Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 10 marca 1946 r. | Nr 10

Przed nami wybory

Społeczeństwo polskie w pamięci swej ma dwojakiego rodzaju wybory: sprzed maja i po maju 1926 r. Pierwsze z nich (1919 i 1922 r.) były rzeczywiście wyborami, podczas których walkę o głosy prowadziły partie polityczne. Poziom tej walki mógł być i bywał istotnie różny, ale nigdy i nigdzie nie wtrącały się do niej organy administracji państwowej. Z boku stała policja, wydziały bezpieczeństwa, starostowie itp.

Po maju pewien jeszcze posmak swobody głosowania posiadały wybory z 1928 r., choć już wystąpiły nadużycia. Rok 1930 przyniósł GWAŁT, TERROR, ŁAMANIE PRZECIWNIKÓW REŻIMU SANACYJNEGO, KTÓRY UWAŻAŁ SIEBIE ZA JEDYNY, NIEOMYLNY, NIEZASTĄPIONY,(t.zw. „demokracja kierowana"). Do akcji wyborczej zaprzągnięto w całej rozciągłości urzędy, policję, wojewódzkich i starościńskich funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Ówczesne „WYBORY" PRZEMIENIŁY SIĘ W SZYDERSTWO I DRWINY ZE SPOŁECZEŃSTWA, KTÓREMU POZWOLONO JESZCZE GŁOSOWAĆ, ALE NIE DANO WYBIERAĆ.

Wybory późniejsze (z 1935 i 1938 r.), odbywające się na podstawie odpowiednio spreparowanej ordynacji wyborczej, były już tylko kpinami. Wtedy już nawet nadużyć nie musiała sanacja stosować, gdyż czyniła to w pełni sama ordynacja, będąca jednym wielkim nadużyciem, jednym wielkim bezprawiem.

Obecnie, po latach najpierw niewoli wewnętrznej, sanacyjnej, a potem zewnętrznej, okupacyjnej, NARÓD POLSKI STAJE ZNÓW W OBLICZU WYBORÓW. Na sztandarze rządu polskiego wypisane jest szczytne słowo: DEMOKRACJA. Jest to wyraz pochodzenia greckiego, oznaczający: WŁADZĘ LUDU.

Zatem lud — naród polski ma przystąpić do głosowania i wybierania. Nie tylko głosować, ale, co najważniejsze, wybierać.

I lud polski wierzy, iż w wyborach swobodnie wypowie swoje zdanie, oraz że to jego zdanie, ta jego wola będzie należycie uszanowana. O nic innego nie chodzi.

Wysunięta została koncepcja bloku wyborczego. Odnieśliśmy się do tego rzeczowo. Gdy powiedziano najpierw, ażebyśmy się zdecydowali na blok, a wówczas dopiero dowiemy się, jakie są zasady czy warunki tego bloku, odpowiedzieliśmy: To jest ŻĄDANIE OD NAS BEZWARUNKOWEJ KAPITULACJI. Na to pójść nie możemy. Powiedzcie, co to jest blok i jakie mają obowiązywać w nim zasady, to my się do tego dopiero ustosunkujemy.

Wtedy powiedziano nam. Przedstawiciele PPR i PPS wręczyli swoje propozycje na piśmie, które przytaczamy na innym miejscu. Propozycje te w żaden sposób nie odpowiadały ani intencjom ani wyraźnym uchwałom Kongresu PSL. Wobec tego władze naczelne PSL, trzymając się zakreślonych przez Kongres ram, opracowały swoje propozycje.

Wówczas przywódcy PPR i PPS obrazili się i powiedzieli, że PSL zerwało rozmowy. A PSL bynajmniej rozmów nie zrywało, odwrotnie, pragnęło prowadzić je dalej, aż do całkowitego wyjaśnienia sytuacji.

Jednocześnie kierownictwo PPR i PPS urządziło szereg wieców, ostro atakując PSL, a szczególnie wicepremiera Stan. Mikołajczyka. Komu i na co to potrzebne?

Kierownicy PPR i PPS sformułowali największe ich zdaniem oskarżenie: oto że PSL dąży do supremacji, gdyż żądało dla siebie aż 75 procent mandatów!

Zarzut całkowicie chybiony i nie oparty na prawdzie. Albowiem w propozycjach PSL było powiedziane, że reprezentacja parlamentarna wsi winna wynosić łącznie ok. 75 proc. mandatów, gdyż tyle jest w państwie ludności wiejskiej i ze wsią związanej. Jednakże na wsi oprócz PSL posiadają tu i ówdzie pewne możliwości także i inne partie. A zatem owe 75 procent winny być odpowiednio do zasięgu wpływów podzielone.

Wszakże propaganda PPR i PPS fałszywie usiłuje przedstawiać rzecz dalej. I to jest już jej sprawa.

Masy chłopskie, zorganizowane pod zielonymi sztandarami Polskiego Stronnictwa Ludowego, w pełni doceniają powagę sytuacji. Widzą i wiedzą lepiej i więcej, niż się niejednemu wydawać może.

One to, te masy ludowe, szczerze i głęboko demokratyczne, ze spokojem czekają, aby w odpowiedniej chwili na szalę wypadków rzucić swój ważki głos.

JERZY ŚWIRSKI

Na Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej

Zagadnienie zawodowej organizacji rolniczej zawsze żywo obchodziło szerokie masy chłopów i zawsze było przedmiotem troski chłopskich stronnictw. To też z troską i dobrą wolą Polskie Stronnictwo Ludowe odnosi się do Związku Samopomocy Chłopskiej, który w dniach 10, 11 i 12 marca odbędzie swój Pierwszy, Ogólnopolski Walny Zjazd Delegatów. Witając ten Zjazd i życząc mu jak najowocniejszych obrad, pragniemy ze swej strony dorzucić uwagi na temat zawodowej organizacji chłopskiej.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że w ciężkich powojennych warunkach, po olbrzymim wyniszczeniu Kraju przez germańskiego okupanta i działania wojenne zarysowały się przed Zw. Sam. Chłopskiej olbrzymie zadania i olbrzymie trudności. Nie mniej, częstokroć niezręczna i niewłaściwa polityka władz. Zw. Sam. Chłop. pogarszała jeszcze sytuację. I na te niewłaściwości pragniemy zwrócić uwagę.

Cóż to jest Związek Samopomocy Chłopskiej? Jakie przed sobą ma cele i czemu ma służyć? W naszym rozumieniu winien przede wszystkim mieć na względzie obronę zawodowych interesów rolników i to w najszerszym zakresie.

Chodziłoby więc o następujące sprawy. Po pierwsze Zw. Sam. Chłop. winien zająć się fachowym poradnictwem, a na resztówkach pofolwarcznych zakładać wzorowe ośrodki kultury rolnej z zakresu hodowli, nasiennictwa, wzorowego typu gospodarstw chłopskich. Następnie Zw. Samopom. Chłop. winien troszczyć się, aby panowała harmonia pomiędzy cenami produktów rolnych, a artykułami przemysłowymi. W tym kierunku musi włożyć maksimum wysiłku. Dalej Zw. Sam. Chłopskiej powienien mieć pod swą kontrolą zagadnienie przetwórstwa płodów rolnych. Są to ogromne zadania i wiele potrzeba wysiłków, aby zostały osiągnięte w sposób zadowalający.

Błędnym i niewłaściwym jest to, że obecnie Zw. Sam. Chłop. nie ogranicza się do tego, czemu winien służyć, ale pragnie zagarnąć pod swe wpływy i zakres swego zadania wszystkie sprawy wsi.

Zajmuje się więc i oświatą, i kulturą, usiłuje w ramach swych zorganizować handel i to nie tylko jako hurtownia, ale i w detalicznym rozprzedawaniu i skupywaniu artykułów na wsi. Mało tego, organizuje Zjazdy „pisarzy chłopskich", literatów — słowem z zawodowej organizacji chłopów przekształca się w jakiś omnibus różnych spraw i zagadnień.

Stan taki oczywiście nie może wpływać dodatnio na pracę Związku i musi budzić wśród szerokiego grona rolników nie tylko poważne zastrzeżenia, ale i zniechęcenie, co rzecz prosta wychodzi na szkodę i chłopom i Związkowi.

A teraz przejdźmy do innych spraw. Chodzi nam o to, aby z całą odpowiedzialnością i szczerością odpowiedzieć na pytania komu ma służyć Związek, jaka winna być jego struktura organizacyjna, kto nim ma kierować?

Jak wynika już z samego tytułu Związku ma on na celu obronę interesów zawodowych chłopów, a więc ma im służyć w tej dziedzinie. Stąd prosty wniosek, że Związek Sam. Chłopskiej winien być instytucją apolityczną, skupiającą wszystkich chłopów. Ażeby to jak najlepiej wykonać winien być kierowany i prowadzony przez samych chłopów. Nie może on być w żadnym wypadku jakąś organizacją odgórnie kierowaną. Są również nie do pomyślenia i te fakty, że na poszczególnych terenach, gdy chodzi o władzę Związku, stosuje się różne miary i to nie pod kątem potrzeb przydatności, fachowości ale pod kątem przynależności politycznej czy organizacyjnej danego członka.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że okres przejściowy nie sprzyjał do stwarzania form organizacyjnych, w duchu zasad demokracji, zwłaszcza, że Związek Samopomocy Chłopskiej jest instytucją, której przed wojną nie było. Stąd w pierwszej fazie swego działania i organizowania się mógł posiadać pewne cechy odgórnictwa. Obecnie weszliśmy w okres stabilizacji stosunków. Przeszliśmy ze stanu tymczasowości i dlatego na każdym odcinku musimy stosować metody demokratycznej pracy. O swym zawodowym Związku muszą decydować sami chłopi i muszą nim kierować.

Rzuciliśmy te kilka uwag jako przyczynek do rozważań na Walnym Zjeździe Zw. Sam. Chłopskiej. Wskazaliśmy ogólnie po jakiej linii winien kroczyć rozwój Związku, komu i w jaki sposób ma służyć. Pragniemy jeszcze dodać, że tak jak każdą instytucją tak i Zw. Sam. Chłop. kierują ludzie. Dobór odpowiednich ludzi na kierownicze stanowiska jest więc również ważkim problemem. Gdy zarówno w Centrali jak i w poszczególnych ogniwach terenowych będą odpowiedni i rzetelni ludzie, wtedy wiele zła i nadużyć wyrugowane będzie ze Zw. Sam. Chłop.

Skoro Związek zaprzestanie zajmować się sprawami nie wchodzącymi w jego zakres, skoro najwyższą jego władzą będzie Walny Zjazd Delegatów wybranych z wolnej i nieskrępowanej woli poszczególnych gromad chłopskich, skoro sami chłopi będą decydować o swych zawodowych sprawach — wtedy spełni on najlepiej i najowocniej swe zadanie, do którego został powołany. I tego życzymy Pierwszemu Ogólnopolskiemu Zjazdowi Związku Samopomocy Chłopskiej.

Do Członków PSL

Uchwały NKW i prezesów wojewódzkich

Na odbytym w dniu 2 marca b. r. wspólnym posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL i Prezesów Wojewódzkich PSL — Prezes PSL Mikołajczyk St. złożył sprawozdanie z rozmów międzypartyjnych oraz naświetlił sytuację polityczną.

Prezes Rady Naczelnej Dr Kiernik podzielił się swymi obserwacjami z okazji ostatniego pobytu w Czechosłowacji.

Ze sprawozdania Prezesów Wojewódzkich PSL wynikało, że mimo rozszerzania nieprawdziwych wiadomości i prób nacisków w różnych formach, doły organizacyjne PSL doskonale orientują się w sytuacji i wykazały całkowitą solidarność ze stanowiskiem Władz Naczelnych PSL.

Dało się zauważyć również zbliżenie sfer robotniczych, deklarujących wyraźnie solidarność ze stanowiskiem PSL.

Uchwalono jednomyślnie:

1. Celem uniknięcia nieporozumień w terenie i wykazania bezpodstawności zarzutów przeciw PSL opublikować treść propozycji PPR i PSL, złożonej obydwu partiom.

2. Odrzucić z pogardą fałszywe zarzuty, insynuujące PSL utrzymywanie związków z bandami dywersyjnymi, których zbrodniczą działalność i mordy bratobójcze na działaczach stronnictw demokratycznych, PSL zawsze potępiało — względnie utrzymywanie przez PSL w dalszym ciągu tajnych organizacyj.

PSL i Bataliony Chłopskie wezwały swego czasu wszystkich swoich członków do ujawnienia i zdania broni, co też nastąpiło.

Lojalnie spełniając swe obowiązki wobec Państwa i Rządu, najofiarniej oddając świadczenia rzeczowe, członkowie PSL domagają się od Państwa należnej obrony mienia i życia i traktowania wszystkich lojalnych obywateli zgodnie z postanowieniami Konstytucji 1921 r.

3. Naczelny Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich członków do przestrzegania umiaru i poziomu godnego chłopa polskiego w odpieraniu ataków i wymianie zdań w walce politycznej. Patriotyczne jak zawsze stanowisko państwowe, pozytywny stosunek do Rządu, prawda, słuszność, umiar i unikanie niepotrzebnych walk pyrtyinych muszą cechować każdego członka PSL w jego pracy obywatelskiej i politycznej.

Myśli wybrane

„...Praca nasza nie ma na celu walki z miastem i inteligencją pracującą, czy z robotnikiem, gdyż my wiemy, że im się tak dobrze powodzi jak i chłopom.

Jej celem jest skupienie i organizowanie mas ludowych, wytknięcie im dróg, wskazanie celów, walka z korupcją i deprawacją, co raz więcej się panoszącą, obrona przed krzywdą i bezprawiem, dążenie do zmiany stosunków, wspólna praca nad opanowaniem i usunięciem anarchii, zaprawianie mas w służbie dla państwa..."

Wincenty Witos (Piast, 1932 r.).

DOKUMENTY Z ROZMÓW O BLOKU WYBORCZYM

Propozycje PPR i PPS

Dnia 18 lutego r. b. przedstawiciele PPR i PPS złożyli kierownictwu PSL na piśmie następujące propozycje w sprawie utworzenia bloku wyborczego 6 stronnictw:

Do
Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego
w miejscu

Zgodnie z propozycją przedstawicieli P. S. L., złożoną nam na konferencji w dniu 13.II b. r. w sprawie zawarcia bloku wyborczego stronnictw demokratycznych, załączamy przy niniejszym projekt umowy, zawierający ramowe zasady, na podstawie których pragnęlibyśmy oprzeć porozumienie wyborcze.

Równocześnie stwierdzamy, że naczelnym dążeniem, którym powodują się kierownictwa P. P. R. i P. P. S. w swej akcji, zmierzającej do zorganizowania bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych jest stworzenie jaknajbardziej sprzyjających warunków dla:

1. Zapewnienia spokoju wewnętrznego w kraju oraz maksimum bezpieczeństwa dla wszystkich obywateli.
2. Utrwalenie podstaw ustrojowych odrodzonej Polski, wytkniętych w Manifeście Lipcowym PKWN, wyrazem których stały się dekrety o reform.e rolnej, unarodowieniu przemysłu, transportu i banków, o popieraniu spółdzielczości oraz popieraniu inicjatywy prywatnej.
3. Ostatecznej likwidacji wszelkich knowań, dywersji i mordów bratobójczych, uprawianych przez faszystowsko-reakcyjne grupy polityczne i bandy dywersyjne.
4. Zmobilizowania wszystkich twórczych sił narodu do dalszej pracy nad odbudową gospodarczą kraju, na wspólnie ustalonych zasadach polityki gospodarczej.
5. Wzmożenia akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych, dla ich zagospodarowania i jaknajszybszego scalenia z resztą organizmu państwowego.
6. Wszechstronnego wzmocnienia pozycji Polski na zewnątrz.

Realizacja powyższych, naczelnych dla narodu i demokracji postulatów w czasie najkrótszym i w sposób najbardziej odpowiadający interesom państwowym Polski, zwłaszcza na zbliżający się termin konferencji pokojowej, wymaga trwałej i szczerej współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych i atmosfery wzajemnego zaufania. W konkretnej sytuacji, istniejącej obecnie w życiu politycznym Polski, współpraca taka możliwa jest jedynie pod warunkiem wspólnego wystąpienia przy wyborach w jednym bloku wyborczym na terenie całego kraju.

Nie rozwijając zagadnienia specyficznej sytuacji powojennej, zaistniałej w Polsce, wskazujemy poniżej na najważniejsze momenty, które ją ilustrują, jak również charakteryzują atmosferę polityczną w kraju.

1. Dążenie do zanarchizowania życia gospodarczego i stosunków politycznych, oraz do podważenia w ten sposób podstaw ustroju demokratycznego w Polsce przez elementy reakcyjno-faszystowskie w kraju, wspomagane wydatnie i wszechstronnie przez takież elementy rodzime i obce zagranicą;
2. Popieranie i pochwalanie Polskiego Stronnictwa Ludowego przez reakcyjno-faszystowskie organizacje nielegalne w rodzaju NSZ i WiN, zadeklarowanie przez te organizacje pomocy i poparcia przy wyborach P. S. L., instruowania w tym duchu swoich członków, organizowanie dla tego celu specjalnych band terrorystycznych pod hasłem walki o „czystość wyborów" itp.;
3. Kultywowanie i kontynuowanie przez wyżej wymienione organizacje nielegalnej polityki nienawiści wobec Związku Radzieckiego i jątrzenie stosunków polsko-radzieckich, co przy równoczesnym pozytywnym stosunku tych organizacji do Polskiego Stronnictwa Ludowego szczególnie komplikuje stosunki polityczne w kraju i może je skomplikować nazewnątrz;
4. Przenikanie tych elementów do poszczególnych organów organizacyjnych P. S. L. dla zorganizowania sobie legalnej bazy oparcia i działalności;
5. Niezmiernie trudna sytuacja aprowizacyjna ludności, szczególnie klasy robotniczej, przy perspektywie dalszego pogarszania się, wobec zapowiedzi zmniejszenia dostaw żywnościowych dla Polski przez UNRRA.

Jeśliby więc P.S.L. odrzuciło propozycję wejścia do bloku Wyborczego Stronnictw Demokratycznych, to — niezależnie od woli P. S. L. i jego chęci — zblokują się w nim wszystkie elementy reakcyjne i faszystowskie łącznie z bandami dywersyjnymi.

W takiej sytuacji rozbicie jedności bloku wyborczego Stronnictw Demokratycznych staje się niebezpieczne dla interesów Polski.

Uważamy więc, że nasza propozycja zawarcia bloku wyborczego leży przede wszystkim w najlepiej zrozumiałych interesach Narodu i Państwa Polskiego.

Przedstawiciele
Komitetu Centralnego
Polskiej Partii Robotniczej
(—) W. GOMUŁKA
(—) J. BERMAN
(—) R. ZAMBROWSKI

Przedstawiciele
Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistyczne
(—) STAN. SZWALBE
(—) E. OSOBKA-MORAWSKI
(—) CYRANKIEWICZ

Warszawa, dnia 18 lutego 1946 r.

ZASADY

porozumienia w sprawie zawarcia bloku wyborczego stronnictw demokratycznych, przedłożone solidarnie przez przedstawicieli PPR i PPS przedstawicielom PSL w dniu 18 lutego 1946 r.

I. PRZEDSTAWICIELSTWO W SEJMIE

1. Żadna z partii, wchodzących w skład bloku nie rości sobie pretensji do przewagi liczebnej posłów w przyszłym Sejmie. Zasada równości dotyczy Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego.

2. Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy, wchodząc do bloku, reprezentowane będą w Sejmie przez mniejszą ilość posłów, aniżeli każde z pozostałych stronnictw.

3. Ustalenie klucza podziału mandatów poselskich z listy Bloku między wszystkie ugrupowania polityczne, wchodzące w skład Bloku, nastąpi wspólnie po wyrażeniu zgody przez P. S. L. i Stronnictwo Pracy na przystąpienie do Bloku.

II. ORDYNACJA WYBORCZA

4. Ordynacja wyborcza oparta być winna na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym. Wszystkie legalnie działające partie polityczne mają prawo wysuwać listy kandydatów.

5. Prócz tego należy zagwarantować wyborcom możliwość wysuwania list kandydatów w poszczególnych okręgach wyborczych. Warunkiem zatwierdzenia takich list jest zebranie conajmniej 100 rejentalnie potwierdzonych podpisów uprawnionych do głosowania w danym okręgu wyborczym na każdego zgłoszonego kandydata.

6. W okręgach, w których wystawiono tylko jedną listę, wyborcy mogą głosować przeciwko niej, przez oddanie białych kartek, w wypadku, gdyby większość wyborców, biorących udział w wyborach, głosowała białymi kartkami, należy w danym okręgu przeprowadzić wybory powtórnie.

III. SEJM KONSTYTUCYJNY

7. Powołany z wyborów Sejm posiadać będzie prawo uchwalenia nowej Konstytucji, jak też wszystkie uprawnienia, które posiada Krajowa Rada Narodowa.

8. Kadencję Sejmu ustala się na okres trzyletni i w tym czasie winna być uchwalona nowa Konstytucja.

9. Konstytucja winna sankcjonować wszystkie dokonane w Polsce przemiany społeczno-polityczne i utrwalić władzę i ustrój demokratyczno-ludowy.

10. Konstytucja winna utrwalić istniejący ustrój gospodarczy, składający się z sektora państwowego, spółdzielczego i prywatnego przez określenie ram działalności poszczególnych sektorów, oraz sposobu ich wzajemnego współdziałania.

11. Konstytucja może być uchwalona tylko większością 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Warunek ten stwarza konieczność kompromisowego rozwiązania spornych kwestii, wynikłych przy uchwaleniu Konstytucji.

Jest prawie niemożliwością uchwalenie Konstytucji wbrew stanowisku którejkolwiek z czterech partyj, ilościowo równie reprezentowanych w przyszłym Sejmie. Daje to dostateczną gwarancję, że Konstytucja będzie wspólnym i uzgodnionym dziełem wszystkich partyj Bloku, co zwalnia nas obecnie od szczegółowego zajmowania się zasadami przyszłej Konstytucji.

IV. RZĄD I APARAT PANSTWOWY

12. Układ ilościowy przedstawicieli zblokowanych partyj w Rządzie i aparacie państwowym winien odpowiadać w zasadzie ustanowionym proporcjom przedstawicielstwa tych stronnictw w Sejmie.

13. Zawarcie porozumienia i utworzenia Bloku Wyborczego wszystkich stronnictw Demokratycznych stworzy możliwości uwzględniania słusznych pretensyj wyrównawczych w obsadzie aparatu państwowego, wysuniętych przez którekolwiek stronnictwo Bloku.

V. ZAGRANICZNA POLITYKA RZĄDU

14. Naczelną zasadą w polityce zagranicznej Rządu winno być prowadzenie polityki bezpieczeństwa granic Polski oraz polityki pokoju między narodami, szczególnie w Europie.

15. Wszystko, co sprzyja odrodzeniu siły militarnej i imperializmu Niemiec Rząd Polski traktować będzie jako niebezpieczne dla Polski działanie.

16. Umowa polsko-radziecka z kwietnia ub. roku pozostanie niewzruszoną zasadą w polityce Polski wobec Związku Radzieckiego. Mąciciele dobro-sąsiedzkich stosunków polsko-radzieckich nie znajdą żadnego pobłażania ze strony Rządu.

17. Stałą tendencją polskiej polityki zagranicznej będzie zacieśnianie stosunków przyjaźni z państwami słowiańskimi, a w pierwszym rzędzie dążenie do uregulowania stosunków z Czechosłowacją na zasadach sprawiedliwego rozwiązania wszelkich pretensji wzajemnych.

18. Utrzymywanie stosunków przyjaźni współpracy z Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

19. Dążeniem Rządu winno być zawarcie umowy o wzajemnej pomocy z Francją.

VI. POLITYKA WEWNĘTRZNA

20. Prawa i swobody demokratyczne gwarantuje się dla wszystkich organizacji demokratycznych.

21. Współdziałanie wszystkich partyj z organami państwowymi dla likwidacji band terrorystycznych i wszelkiej nielegalnej działalności, Rząd winien zastosować bezwzględne środki w walce z dywersją i bandytyzmem.

22. Należy zagwarantować bezpieczeństwo osobiste wszystkim obywatelom i pociągnąć ich do odpowiedzialności tylko w ramach prawa.

Wszelkie nadużycia i samowola organów władzy państwowej będą bezwzględnie tępione i karane.

23. Administracja państwowa służyć ma interesom Państwa i Narodu. Bezwzględna walka z korupcją, szkolenie i doszkalanie robotników i chłopów, pracujących w aparacie administracyjnym Państwa, stosunek do pracy miernikiem oceny i awansu.

24. Bezwzględna walka z wszelkimi przejawami ideologii rasistowskiej. Zapewnienie pracy dla Żydów i popieranie polityki produktywizacji.

VII. POLITYKA EKONOMICZNA

25. W związku z głodem, grożącym ludności pracującej miast i ograniczonymi możliwościami aprowizacyjnymi, Rząd wspólnie z wszystkimi partiami, zwłaszcza działającymi na wsi, wzmoże akcję ściągania świadczeń rzeczowych. Ściągnięcie całości świadczeń rzeczowych, nakreślonych planem państwowym, należy uważać za program minimalny.

26. Tory polityki gospodarczej zakreślone będą ustawą o unarodowieniu przemysłu, popieraniu spółdzielczości i inicjatywy prywatnej.

27. Polityka gospodarcza Polski oparta będzie w coraz szerszym zakresie o zasady gospodarki planowej. Plany gospodarcze będą nosiły charakter norm prawnych ustanawianych, jeśli chodzi o plany szczegółowe, przez konstytucyjnie upoważnione organy administracji państwowej w oparciu o normę ustawową. Osią planów gospodarczych będzie zasada pełnego zatrudnienia, a tym samym uzyskania największego dochodu społecznego, możliwego w danych warunkach produkcyjnych.

28. Przeprowadzenie podziału ziemi na Zachodzie między chłopów-repatriantów i osiedleńców winno się odbywać przy ustalaniu maksymalnej od 7 do 15 ha na gospodarstwo. Formy przejściowej gospodarki mogą być ustalone tylko za zgodą stronnictw i organizacyj chłopskich.

VIII. OSWIATA — ZDROWIE — WOJSKO

29. Program i plany pracy w tych dziedzinach życia zostaną opracowane przez Rząd w porozumieniu ze wszystkimi partiami koalicji rządowej.

IX. ZOBOWIĄZANIA KONCOWE

30. Każda z partyj, wchodzących w skład Bloku wyborczego, bronić będzie ustalonych zasad porozumienia przy pomocy wszystkich środków, którymi rozporządza, oraz propagować je wśród swoich członków i zwolenników jak też wśród najszerszych warstw Narodu.

Przedstawiciele
K. C. P. P. R.
(—) W. GOMUŁKA
(—) J. BERMAN
(—) R. ZAMBROWSKI

Przedstawiciele
C. K. W. P. P. S.
(—) STAN. SZWALBE
(—) E. OSOBKA - MORAWSKI
(—) CYRANKIEWICZ

Kontrpropozycje PSL

Dnia 22 lutego r. b. przedstawiciele PSL złożyli PPR i PPS na piśmie swoje propozycje i warunki, dotyczące utworzenia bloku wyborczego. Propozycje te odrzucone przez PPR i PPS brzmią, jak następuje:

Do
Komitetu Centralnego PPR
i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS
w miejscu

Rząd Jedności Narodowej w świetle postanowień Jałtańskich powstał między innymi dla jaknajszybszego przeprowadzenia wyborów w Polsce i wziął w tym kierunku zobowiązanie tak wobec Narodu, jak i zagranicy.

Rozpatrując te sprawy i wypowiadając się za jaknajwcześniejszym przeprowadzeniem wyborów na podstawie Konstytucji z 1921 roku, Kongres PSL, świadom ogromu zadań, które równocześnie stanęły przed Narodem, jak:

a) potrzeba jaknajszybszej odbudowy kraju,
b) konieczność jaknajszybszego zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych,
c) przeprowadzenie, względnie dokończenie reform społeczno-gospodarczych po linii interesów i pragnień chłopów i robotników,
d) repatriacja obywateli polskich z zagranicy, osiedlenie i zaopatrzenie ich w kraju,—

uznał potrzebę utrzymania również po wyborach Rządu Jedności Narodowej, opartego o główne stronnictwa demokratyczne, reprezentujące większość chłopów i robotników.

Kongres kierował się zasadą, że zadania te są tak ogromne, wymagają takiego skoncentrowania sił narodu na przestrzeni najkrótszego czasu, że przekraczają one zasięg i zakres odpowiedzialności nawet najsilniejszego stronnictwa i wymagają również w przyszłości koalicji stronnictw w Rządzie, zastrzegają się jednak, że:

„współudział chłopów w odpowiedzialności za Państwo winien być współmierny z ich znaczeniem społecznym, gospodarczym i moralnym w życiu Narodu".

I dlatego padło na Kongresie oświadczenie, które podtrzymujemy, że bez względu na to, jaki będzie wynik wyborów w Polsce, muszą się znaleźć w Rządzie Jedności Narodowej conajmniej trzy stronnictwa: PPR, PPS i PSL.

Kongres PSL upoważnił NKW do przeprowadzenia rozmów na temat taktyki wyborczej, tak, aby wybory mogły się w oparciu o zasady Konstytucji z 1922 r. odbyć jaknajwcześniej, w jaknajbardziej spokojnej atmosferze.

Upoważnienie Naczelnego Komitetu Wykonawczego dotyczyło przeprowadzenia z innymi stronnictwami rozmwó na tematy:

a) programu współpracy stronnictw Rządu Jedności Narodowej na daleką przyszłość;
b) ordynacji wyborczej;
c) terminu wyborów tak, by ostateczne wypowiedzenie się najwyższej władzy stronnictwa, jaką jest Kongres, odnośnie taktyki wyborczej mogło jeszcze mieć miejsce.

Przed tym jednak Kongres wyraźnie wymienił te przyczyny, które „osłabiają współpracę, podcinają zaufanie i muszą budzić poczucie krzywdy i niezadowolenia w szeregach PSL" i które niezależnie od taktyki wyborczej powinny były być natychmiast usunięte po to, by tamtym rozmowom mogła towarzyszyć należyta atmosfera i wiara w dotrzymanie zawartych umów.

Kongres PSL wymienił główne przeszkody, które obecnie utrudniają współpracę i które budzą wątpliwości co do wartości zawieranych umów.

OBRAŹLIWE ATAKI

Posądzanie PSL o uleganie wpływom reakcyjnym i obraźliwe ataki na przywódców PSL, nie wyłączając nawet tych, którzy zasiadają w rządzie Jedności Narodowej, nie tylko nie ustały, ale ostatnio wprost próbuje się i to w publicznych przemówieniach identyfikować PSL z bandami dywersyjnymi. Znalazło to nawet swój wyraz w piśmie Panów, w którym Panowie, imputując nam, jakobyśmy mieli być pokryciem dla nielegalnej akcji terrorystycznej i antysowieckiej, a tym samym przyczyną złych stosunków sąsiedzkich, wyrokując z góry, że masy chłopskie zorganizowane w szeregach PSL, będą tylko narzędziem innych. Wnioskują bowiem Panowie w swym piśmie, że „jeśliby więc PSL odrzuciło propozycję wejścia do Bloku wyborczego stronnictw, to niezależnie od woli PSL i jego chęci zblokują się w nim wszystkie elementy reakcyjne i faszystowskie łącznie z bandami dywersyjnymi".

Członkowie PSL są w terenie przez władze państwowe i szczególnie przez władze bezpieczeństwa prześladowani jako rzekomi reakcjoniści i wrogowie demokracji. Dochodzi do *tego, że olbrzymia większość Narodu posądzana* jest o reakcyjność i wrogi stosunek do demokracji, gdy tymczasem w rzeczywistości olbrzymia większość Narodu — chłop, robotnik i inteligent — daje liczne dowody swej pełnej dojrzałości politycznej i głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy Narodu i Państwa oraz umiłowania zasad szczerze demokartycznych.

Traktowanie PSL dotychczas dalekie jest od zasady „równi z równymi" we współodpowiedzialności i rządzeniu Państwem, dopuszczeniu do pracy na wszystkich szczeblach administracji, reprezentacji w samorządzie oraz we wszystkich ogniwach życia społecznego i gospodarczego.

Zasada ta uzgodniona i przyjęta w porozumieniu moskiewskim nie tylko nie została zrealizowana, ale jest dalej naruszana przez zahamowanie dopływu naszych ludzi na te odcinki pracy, a ostatnio odbywa się usuwanie z tych placówek ludzi PSL, którym nic nie można zarzucić pod względem lojalności, uczciwości i fachowości.

Zjawiska, występujące na odcinku spółdzielczości, a jeszcze jaskrawiej na odcinku przedwyborczym do Samopomocy Chłopskiej, są dostatecznym uzasadnieniem naszych obaw co do sposobu traktowania nas w przyszłości.

Nie zaistniały więc fakty, któreby wzmogły wiarę w dotrzymywanie umów zawieranych.

MIT UMOWY MOSKIEWSKIEJ

Umowę moskiewską traktuje się jako mit, a słuszne żądania jej realizacji uzależnia się obecnie od zgody na blok wyborczy, jakkolwiek wkonanie ich nie było i nie mogło wówczas być warunkowane blokiem wyborczym.

P.S.L. przez nieobsadzenie wiceprezydentury K.R.N. po prezesie Witosie zostało pozbawione wszelkiego wglądu i wpływu na bieg prac prezydium K.R.N., które w naszej rzeczywistość jest czy pretenduje być władzą ustawodawczą, kontrolującą, zwierzchnią i wykonawczą. Żądania należytej reprezentacji w K.R.N. i w Rządzie uznane zostały jako „tylko gonitwa za mandatami", a postanowienia wprowadzenia naszcyh członków do terenowych rad narodowych są niewykonywane.

Postanowienia umowy moskiewskiej o pełnej swobodzie pracy organizacyjnej, zgromadzeniowej, propagandowej prasowej są oczywiście „mitem" niedoścignionym w poszczególnych częściach kraju dla PSL, względnie, gdy chodzi o prasę, zamyka nam się drogę do walki o słuszne prawa obrony przed nieprawdą i przekręcaniem faktów.

To samo dotyczy tych postanowień umowy moskiewskiej, które mówiły o podejmowaniu decyzji, zwłaszcza w sprawach natury państwowej i zasadniczej, przede wszystkim w drodze porozumienia, zamiast przegłosowywania.

Oczywiście, że w tym świetle, jakkolwiek wpływają na wiarę w dotrzymywaniu umów, nie mniejsze znaczenie mają fakty takie, jak stworzenie w międzyczasie 2 nowych ministerstw i obsadzenie ich członkami PPR, jak odebranie ministrowi dr. Kiernikowi admini-

stracji prawie na połowie kraju, jak nieobsadzenie prezesury Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, którą w międzyczasie się likwiduje, nawet bez uprzedniego porozumienia z urzędującym ministrem Rolnictwa, wiceprezesury w Narodowym Banku Polskim, Banku Społem, Banku Gospodarstwa Narodowego, Komunalnym i PZUW, czy też w Zarządach Centralnego Związku Gospodarczego Społem, Związku Rewizyjnego, Spółdzielczości, jak też eliminowanie naszych ludzi ze służby dyplomatycznej mimo ich ofiarnej pracy na rzecz Rządu Jedności Narodowej.

Zagadnienie „atmosfery" i potrzeby zaistnienia faktów na zasadzie zawartych umów, któreby stanowiły podstawę wiary i bodaj pewną gwarancję, traktowaliśmy jako rzecz zasadniczą, która powinna poprzedzić rozmowy dalsze.

Zwracaliśmy na to uwagę, zaraz w pierwszych rozmowach. Panowie to odrzucili, a obecnie w projekcie umowy precyzują to zagadnienie w ten sposób, że dopiero:

„zawarcie porozumienia i utworzenie bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych stworzy możliwości uwzględnienia słusznych pretensyj wyrównawczych w obsadzie aparatu państwowego, wysuniętych przez którekolwiek stronnictwo bloku".

PUSTE FRAZESY

Nie posunie się naprzód i dostatecznie szybko utrwalenie podstaw ustrojowych Polski, wytkniętych w Manifeście Lipcowym PKWN jeśli postanowienie Konstytucji 1921 r., na których ten Manifest się opiera u lojalnych obywateli, u setek tysięcy chłopów, członków PSL te postanowienia o wolności, o prawach obywateli brzmią w zetknięciu się z rzeczywistością nieraz tylko jako puste frazesy. Jeżeli nie nastąpi zmiana w dotychczasowej rzeczywistości, to i brzmienie punktu 20 projektu umowy, w którym Panowie piszecie, że prawa i swobody demokratyczne gwarantuje się dla wszystkich organizacyj demokratycznych — nie inaczej będzie przyjęte przez społeczeństwo.

Prawa i swobody demokratyczne gwarantowane dla wszystkich organizacyj demokratycznych muszą już dzisiaj być realizowane. Realizowanie tych zasad niewątpliwie wzmocni pozycję Polski na wewnątrz i na zewnątrz.

W piśmie swym Panowie stwierdzają, że naczelnym dążeniem bloku będzie: „stworzenie jaknajbardziej sprzyjających warunków dla zapewnienia spokoju wewnętrznego w kraju oraz maksimum bezpieczeństwa dla wszystkich obywateli, ostatniej likwidacji wszelkich knowań, dywersyj i mordów bratobójczych, uprawianych przez faszystowsko - reakcyjne grupy polityczne i bandy dywersyjne".

Zdążaliśmy do tego od samego początku Rządu Jedności Narodowej i będziemy dążyli do tego, bez względu na to, jak się ułożą warunki wyborcze.

Akty manifestacyjne, o których wydanie zabiegaliśmy, miały na celu zlikwidowanie antagonizmów, uspokojenie społeczeństwa i związanie najszerszych warstw ludowych z Rządem Jedności Narodowej.

Rozwój wypadków po powstaniu Rządu Jedności Narodowej szedł w tym kierunku. Ale w krótkim czasie powstało błędne koło — niewłaściwy stosunek do obywateli, a zwłaszcza coraz gorsze warunki bezpieczeństwa dla lojalnych obywateli w wielu okolicach kraju nie tylko nie stwarzają izolacji dla band i dywersji politycznej, ale budzą niezadowolenie i wzmagają zaognienie, na którym te bandy żerują.

Jeżeli po takim okresie czasu zamiast uspokojenia nastąpiło ostatnio takie zaostrzenie, że wymaga ono udziału wojska, specjalnych oddziałów korpusu bezpieczeństwa i wojsk pancernych, tedy nie można wytłumaczenia szukać tylko w obcych agenturach i bandach rabunkowych, ale przyczyny muszą tkwić głębiej. Tylko zwiększonymi represjami zagadnienia tego się nie rozwiąże.

CO OZNACZAJĄ WYBORY

Obok zmiany niewłaściwych metod w podchodzeniu do lojalnego obywatela, obok poprawienia atmosfery i utrwalenia wiary w dotrzymywanie umów, tylko takie wybory, które będą nosiły jak najbardziej charakter wyborów, staną się czynnikiem stabilizacji spokoju w kraju. Udostępnienie demokratycznej większości Narodu pełnego prawa wyrażania swej woli przy wyborach, pociągnie za sobą wzmożenie zaufania tak w kraju jak i zagranicą i raz na zawsze podetnie podstawę egzystencji dla dywersji politycznej i jej zbrodniczej akcji. Często jest wydawana opinia, że jedynie blok wyborczy wzmocni naszą pozycję w sprawie granic zachodnich i ułatwi zdobycie kredytów zagranicznych na inwestycje.

Pragniemy podkreślić, że niezależnie od tego, czy w toku rozmów uda się stworzyć blok 6 ciu stronnictw, czy nie — mamy inny pogląd na tę sprawę.

Jeżeli w jakimkolwiek kraju stronnictwa idące oddzielnie deklarują, że w pewnych sprawach nie różnią się, to zwykle jest to pojmowane jako opinia narodu, który jest jednomyślny a opinii wyborców zasięga się tylko w sprawie swoich różnic wewnętrznych.

Ponieważ zaś wiadomo, że w sprawie zasad polityki zagranicznej zarówno w przedmiocie sojuszu polsko - sowieckiego, jak i w stosunku do Niemców do granicy zachodniej Polski, jak i w innych sprawach wymienionych w zasadach, zakreślonych przez Panów nie ma różnicy — to nawet oddzielne listy wyborcze nie tylko nie zaszkodziłyby, lecz raczej, naszym zdaniem, wpłynęłyby na wzmocnienie pozycji Polski w opinii świata, gdyż wiadomym byłoby z góry, że nawet oddzielnie idące stronnictwa do wyborów są zgodne w programie polityki zagranicznej.

Co się zaś tyczy kredytów inwestycyjnych to raczej na pewno można stwierdzić, że im więcej wybory nosić będą charakter wyborów — tym to zaufanie będzie większe.

PŁASZCZYZNA TARĆ

Niemniej ważne jest zagadnienie płaszczyzny tarć na wypadek wyborów. Kongres PSL stwierdził — „dokonane fakty ustroju społeczno - gospodarczego cofnięte być nie mogą. Ani ziemia nie wróci do obszarników, ani przemysł do fabrykantów, ani też banki do bankierów".

W sprawie inicjatywy prywatnej Kongres oświadczył — „upaństwowienie czy inne uspołecznienie muszą mieć określone granice i nie mogą unicestwiać inicjatywy prywatnej, tak niezbędnej przy odbudowie kraju i w ożywieniu wytwórczości. Gospodarka państwowa nie może przeradzać się w wybujały kapitalizm państwowy, który Państwu dawałby tylko pozorne oznaki siły, a warstwom pracującym miałby zagrażać podobną nędzą jak w ustroju kapitalistycznym. Żądamy przebudowy społecznej, którąby realizowała skutecznie zasadę wolności od nędzy".

Zdaje się, że różnice poglądów na te sprawy nie są tak duże, by miały być podstawą ostrej walki politycznej i w tej sytuacji na pewno wybory mają charakter raczej odpowiedzi na pytanie, jakimi wpływami przy mało różniących się hasłach wyborczych dysponują poszczególne stronnictwa demokratyczne.

A ponieważ zagadnienie zasięgu wpływów poszczególnych stronnictw demokratycznych jest najbardziej sporne, zaś dla naszego Narodu wybory mają specjalny aspekt moralny, bo Naród Polski przez tyle lat przed wojną i w czasie wojny nie miał możności wypowiedzenia się kogo darzy zaufaniem, wobec braku zasadniczych płaszczyzn tarcia, któreby mogły czy to w dziedzinie polityki społeczno - gospodarczej, czy zagranicznej podnosić atmosferę wyborczą — nie należy zbytnio tegoż narodu w tak ważnym problemie polityczno - moralnym [illegible] przy wyborach.

Atmosfera polityczna w kraju zależna jest w [illegible] od polityki władz i dyscypliny partyjnej, a wydaje się, że obecna atmosfera w kraju często jest podroszona przez wystąpienia odgórne, za którymi dopiero idą już nie[illegible] w terenie.

W świetle tej rzeczywistości, gdy wysuwane przez nas [illegible] atmosfery i zaufania do zawieranych umów zeszło na drugi plan, przy braku faktów stanowiących równocześnie gwarancję co do przyszłości NKW, zdając sobie sprawę z tego, że blok wyborczy przesądza jednocześnie treść i zasady przyszłej Konstytucji Państwa Polskiego, jakkolwiek stoi na stanowisku konieczności utrwalenia raz na zawsze prawdziwie demokratycznego ustroju politycznego, jak i społeczno - gospodarczego Państwa — podchodzi do wysuwanych propozycyj bloku wyborczego ostrożnie i z rozwagą.

ROLA PRZYSZŁEGO PARLAMENTU

W tej sytuacji jedyną dla PSL gwarancją pozostaje sprawa wpływu na skład przyszłego parlamentu.

Dlatego też, ustosunkowując się do przedłożonego nam projektu umowy N.K.W. z żalem musi stwierdzić, że nie widzi możliwości postawienia Nadzwyczajnemu Kongresowi P.S.L. wniosku o przystąpienie do bloku wyborczego w ramach tego projektu przewidującego dla P.S.L. około 20 proc. mandatów w przyszłym Sejmie.

Pozbawiłby to P.S.L. należnego mu wpływu na tok spraw państwowych, a w szczególności jakiegokolwiek wpływu na przyszłą Konstytucję, przy której uchwaleniu 2/3 większości nie potrzebowałoby się liczyć z opinią PSL. W tej sytuacji nasze postulaty, biorąc pod uwagę uchwałę Kongresu PSL domagającą się, by współudział chłopów w odpowiedzialności za Państwo był współmierny z ich znaczeniem społecznym, gospodarczym moralnym, musiałby się domagać reprezentacji wsi w Sejmie odpowiadającej liczbie mieszkańców miasteczek i miast, chłopów i robotników, którzy z tej wsi co dopiero wyszli i politycznie i faktycznie są z nią jeszcze związani.

Stąd też reprezentacja wsi musiałoby wynosić około 75 procent mandatów w Sejmie Konstytucyjnym.

Poza tym porozumienie międzypartyjne musiałoby ustalać obiecie najważniejszych stanowisk państwowych — a więc co najmniej stanowisk Prezydenta R. P., Premiera Rządu, Marszałka Sejmu czy Senatu, którego przewiduje Konstytucja z 1921 r., Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, i t. d. a nie wypływać automatycznie z większości parlamentarnej.

Stanowisko Panów przyznające około 20 proc. dla PSL, żąda od niego wyrzeczenia się pretensji do któregokolwiek z tych stanowisk. Stanowisko nasze nie sięga po hegemonię i pragnie w tej sprawie podzielić wpływy i odpowiedzialność na zasadzie porozumienia międzypartyjnego.

KASOWANIE MINISTERSTW

Dla ugruntowania ustroju demokratycznego i zabezpieczenia spokoju, wolności oraz mienia obywatela — PSL dąży do usprawnienia administracji Państwa.

Wobec tego, jako jeden z postulatów porozumienia stawia kwestię zlania Ministerstwa Administracji z Ministerstwem Bezpieczeństwa.

Podporządkowanie w terenie władz bezpieczeństwa wojewodom i starostom, którzy są odpowiedzialni za teren, powiązani odgórnie z jedności władzą, a w terenie czynnikiem politycznym i samorządowym, przy wyposażeniu ich w egzekutywę bezpieczeństwa, zapewni obywatelowi lepsze bezpieczeństwo życia i mienia i zapewni jego prawa obywatelskie w dziedzinie wolności osobistej, sumienia i zgromadzenia — aniżeli to ma miejsce dotąd. Nie można bowiem rządzić Państwem oraz usprawnić jego administrację bez ścisłego powiązania jej najważniejszych organów z terenem, w szczególności organów bezpieczeństwa, działających na tle najdroższe dla człowieka wartości, t. j. wolności, zdrowia i życia obywatela.

W dziedzinie ekonomicznej przemysł państwowy wespół z robotnikiem na podstawie planowania odpowiedzialni są za plan i ilość, jakość, koszt produkcji i opłacalność produkcji przemysłowej.

Z drugiej strony rolnictwo odpowiedzialne za plan produkcji i aprowizacji kraju, ilość, jakość i koszt produkcji i opłacalność produkci rolnej i przetwórstwa rolnego.

Stąd wypływa nasz dalszy postulat zlikwidowania Ministerstwa Aprowizacji i zlania go z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Wysuwamy postulat likwidacji Ministerstwa Propagandy i Informacji.

Propagandą osiągnięć rządowych zajmą się biura informacyjne w Prezydium Rady Ministrów przy współpracy placówek resortowych. Same zaś osiągnięcia rządowe zresztą będą najlepszą propagandą rzeczywistości. Sprawą informacji i propagandy zewnętrznej zajmą się placówki dyplomatyczne i agencje prasowe, a wewnętrzną propagandą i informacją zajmą się partie polityczne i organizacje społeczno - wychowawcze, na pewno z daleko lepszym skutkiem, aniżeli to ma miejsce dotąd. Skończy się wtedy również monopol informacji i propagandy, jednostronnie tylko informujący opinię publiczną kosztem świadczeń publicznych wszystkich obywateli kraju.

SAMORZĄD TERYTORIALNY I ROLNICTWO

Wreszcie zasadniczą dla PSL jest sprawa samorządu terytorialnego i rolniczego.

Uważając postanowienia Konstytucji z 1921 roku za niezmiernie ważne, stojąc na stanowisku decentracji administracji państwowej, widząc w samorządzie potanienie kosztów publicznych i najlepszą szkołę obywatelską przy równoczesnym ścisłym związaniu obywatela z Państwem — PSL przywiązuje dużą wagę do wprowadzenia tego zagadnienia do międzypartyjnego porozumienia.

Ponieważ zagadnienie zmiany konstytucji leży u podłoża najbliższych wyborów, należałoby czy przed wyborami, czy też równocześnie, zasięgnąć opinii obywateli na temat zmian konstytucyjnych przez referendum ludowe na podstawie ustalonych i umówionych pytań, pomiędzy którymi powinno znaleźć się pytanie odnośnie istnienia Senatu R. P.

KOMPETENCJE SEJMU

Poza tym pragniemy zaznaczyć, że porozumienie międzypartyjne powinno zawierać zobowiązanie przeprowadzenia zmiany Konstytucji większością czterech piątych przy co najmniej dwóch trzecich obecności posłów.

Kompetencje Sejmu ustawodawczego nie mogą przekraczać ram, zakreślonych dla Sejmu w Konstytucji z 1921 r., t. zn., że Sejm ten nie może posiadać żadnych takich uprawień KRN, które nie mieszczą się w przepisach Konstytucji z 1921 r.

Powyższe sytuacje i postulaty nasuwają się nam, przy szczegółowym rozpatrywaniu zagadnień wysuniętych w projekcie Panów, które naszym zdaniem w imię dobra współpracy stronnictw RJN na daleką przyszłość i interesu państwowego powinny być omówione i uwzględnione w naszych rozmowach.

(—) ST. MIKOŁAJCZYK
(—) ST. BANCZYK

(—) J. NIECKO
(—) ST. WOJCIK

Warszawa, dnia 22 lutego 1946 r.

MICHAŁ ULEWICZ

PROBLEM ANDERSA

W niektórych kołach naszego społeczeństwa tkwi dotychczas jakaś bliżej nieokreślona nadzieja — dokładnie nawet niewiadomo czego i na co — związana z „Armią Andersa". Zagadnienie to zbyt poważne, aby je można było załatwić tylko kpinami względnie bardziej lub mniej uroczystą klątwą. Przewija się ono przez całą prasę, która istotnie zamilknąć nie może, dopóki będzie trwał sam ten problem.

Jak powszechnie wiadomo, Anders, oficer z przed wojny, został mianowany dowódcą oddziałów polskich, które, po układzie „Stalin — Sikorski" z lata 1941 roku, tworzone były na terenie Związku Sowieckiego. Wiadomo również, że po pewnym czasie Anders wyprowadził sformowane kilka dywizji polskich z Rosji do Syrii.

Teraz kilka pytań i odpowiedzi.

— Komu podlegał gen. Anders i czyich rozkazów obowiązany był słuchać?

— Anders podlegał całkowicie rozkazom ówczesnego Rządu Polskiego oraz Naczelnego Wodza, którym był gen. Sikorski.

— Czy i jaki był rozkaz dany Andersowi?

— Był wyraźny rozkaz, pochodzący od Rządu Polskiego i Nacz. Wodza, ażeby „Armia Polska" pozostała na terenie Związku Sowieckiego i ażeby wzięła udział w walce ***jako sojusznik wojsk sowieckich przeciwko*** *wojskom niemieckim. Anders wszakże postępowaniem swoim doprowadził do całkowicie innego rozwiązania. Skorzystał mianowicie z tego, że wojska niemieckie w Afryce rozpoczęły atak na Egipt i pod pretekstem stworzenia zaplecza militarnego dla obrony Kanału Sueskiego na własne żądanie uzyskał zezwolenie rządu sowieckiego na wyprowadzenie dywizji polskich do Iranu. Drogą stosunków osobistych otrzymał pomoc transportową w postaci okrętów brytyjskich, stawiając w ten sposób rząd gen. Sikorskiego wobec faktu dokonanego.*

Po pewnym czasie, już będąc w Iranie zagroził gen. Anders buntem, jeżeli by rząd polski nie zerwał stosunków z rządem sowieckim. W tych warunkach premier i naczelny wódz gen. Sikorski zmuszony był tysiące kilometrów lecieć samolotem z Anglii do Syrii, aby rzecz wyjaśnić do końca. Poleciał i żywy nie wrócił, ulegając katastrofie samolotowej na skałach Gibraltaru. Dlatego też m. in. Andersa obciąża się moralną odpowiedzialnością za śmierć człowieka, w którego utkwione były oczy całej Polski, a także z poza granic naszego kraju.

Trzeba kategorycznie stwierdzić, że każdy, kto by się dopatrywał najmniejszego bodaj ***związku pomiędzy Andersem i jego akcją*** *dotychczasową a jakimkolwiek środowiskiem demokratycznym w Polsce, był by w głębokim tragicznym błędzie. Tego nie było i nie ma. Na emigracji Anders i jego ludzie to przede wszystkim ośrodek, dążący do przywrócenia w Polsce dawnych, przedwojennych stosunków sanacyjnych, pomnożonych o nienawiść, jaka narosła w okresie wojny.*

Ktoś, kto zna dobrze stosunki, określił Andersa jako typ „oficera kawalerii", i to nawet nie z okresu przedwojennego, ale jeszcze z dawnych carskich czasów.

Politykę u Andersa prowadzą przedwojenni firmowi sanatorzy, endecy i oenerowcy. Czołową rolę gra Juliusz Poniatowski, jako szef polityczny. Obok niego działa Podoski, jeden z twórców ozonowej konstytucji z 1935 r. Dużą rolę odgrywa niejaki Żenczykowski, — dawny szef propagandy „ozonu". Poza tym czynny jest cały legion podobnych dygnitarzy i fürerów z przed wojny. Bardzo czynni są również ci „narodowcy" z dawnego „Kuriera Porannego", którzy w swoim czasie usiłowali szarpać i szargać imię Wincentego Witosa z okresu emigracji czeskiej. W Palestynie akcję prowadzi Janusz Jędrzejewicz, dawny premier sanacyjny, a w Egipcie były sanacyjny poseł i wojewoda, Dziadosz.

Sam Anders przed wojną stał się głośny z tego, iż on to właśnie doprowadził do porozumienia między Rydzem Śmigłym a oenerowskimi korporantami. Obecnie patronuje nadal temu samemu porozumieniu.

Sanacyjno - oenerowsko - endecka grupa w „armii" Andersa tworzy ściśle zamknięty ***klan, niczym jakaś kasta indyjska. Opływa*** *w dostatki. Posiada do własnej dyspozycji wszystko, co uprzyjemnia życie. A więc pieniądze, auta, najlepsze potrawy i napoje, restauracje, dancingi itp. Między „armią Andersa" a Krajem zapuszczona została żelazna kurtyna. Żołnierze są całkowicie odcięci, nie wolno im otrzymywać ani wysyłać listów — chyba że ukradkiem, przy rzadko trafiającej się okazji.*

Propaganda andersowska jest niezwykle ożywiona i dysponująca dużymi środkami. Pilnuje, aby z Kraju nie przenikały żadne dokładne wiadomości. Żołnierzom ogłasza się, że każdy, kto wraca do kraju, idzie nieodwołalnie na Sybir, a kto wyśle list do rodziny w Kraju, wtedy cała taka rodzina wywożona jest na Wschód.

Anders i jego otoczenie liczyło na nową wojnę. Teraz już zdaje sobie sprawę, że były to życzenia, oparte na chorobliwej fantazji. Wojny nie ma i nie będzie. Zbliża się natomiast czas likwidacji oddziałów. Olbrzymia większość masy żołnierskiej, która rzeczywiście niosła swoją krew i życie w ofierze dla dobra sprawy polskiej, pragnie wracać do kraju. I niewątpliwie wróci w najbliższych miesiącach. Rozumie bowiem, że dążność do podtrzymywania w Polsce „niekończącej się rewolucji" stanowiło by w rezultacie olbrzymią szkodę, wyrządzoną społeczeństwu i państwu. Na emigracji pragną pozostać jedynie ci, którzy szumnie nazywają siebie „Mała Polska", a z Andersa usiłują robić „Króla Ducha", ośmieszając się doszczętnie i zatracając całkowicie grunt pod nogami.

TADEUSZ REK

Endecja wczoraj i dziś

Od wielu dziesiątków lat w naszym życiu politycznym pokaźną rolę odgrywały ugrupowania, określane ogólnym mianem — prawicy. Ściślejsze nazwy poszczególnych partyj, wchodzących w skład prawicy, w różnych okresach były rozmaite ulegając co jakiś czas przekształceniom, reorganizacjom, zmianom pisanych programów i nazw.

W okresie konspiracji pod okupacją niemiecką, obok innych ugrupowań, istniało również „Stronnictwo Narodowe". Nie tylko zresztą istniało, ale wywierało znaczny wpływ na bieg polityki polskich organów podziemnych, a poprzez nie — na polską politykę w ogóle.

Spróbujmy zatym pobieżnie w ramach krótkiego artykułu przypomnieć, co było i jak było, oraz zastanowić się nad zasięgiem wpływów i rolą, jaką odgrywały i odgrywają ugrupowania „endeckie".

POCZĄTKI BYŁY GÓRNE I CHMURNE

Wśród tysięcy emigrantów po upadku powstania z 1863 roku znalazł się również, w Szwajcarii, *pułk. Zygmunt Miłkowski*, oficer powstańczy, mądry, gorący patriota. Wkrótce zasłynął jako literat, przybierając pseudonim: Teodor Tomasz Jeż (T. T. Jeż).

Otóż T. T. Jeż, zrozumiawszy, że walka zbrojna bez uprzedniego dokładnego przygotowania nie może dać zadawalających rezultatów, postanowił przystąpić do pracy na długą metę. Do pracy konspiracyjnej, któraby odpowiednio rozmieszczoną siecią komórek ogarnęła cały kraj.

Tak powstała „*Liga Polska*" z centralą w Szwajcarii, pomyślana jako organizacja niepodległościowa o nastawieniu demokratycznym.

W krótkim czasie na terenie „Ligi" zyskali duże wpływy dwaj młodzi podówczas ludzie: Jan Popławski i Zygmunt Balicki, niewątpliwie także demokraci, ale o zabarwieniu nacjonalistycznym w stopniu nieporównanie większym, aniżeli Jeż—Miłkowski. Wkrótce doszedł jeszcze trzeci — Roman Dmowski, późniejszy faktyczny wódz „Ligi" a poprzez nią całego szeregu innych organizacyj od „Ligi" uzależnionych i przez nią jawnie lub z ukrycia kierowanych.

„SKARB NARODOWY" I „LIGA NARODOWA"

Również na terenie Szwajcarii zorganizowany został t. zw. „Skarb Narodowy", którego założeniem było gromadzenie funduszów i finansowanie wszelkiej akcji niepodległościowej w Kraju. Taka była przynajmniej myśl założyciela, Jeża-Miłkowskiego. Jednakże szybko i gruntownie została ona wypaczoną przez jego współpracowników, zwłaszcza od czasu, gdy wśród nich duże wpływy uzyskał — obok Balickiego i Popławskiego — Roman Dmowski.

Zygmunt Miłkowski był już człowiekiem starym. Całą inicjatywę uchwycili młodsi i oni prowadzili akcję dalej, ale nie po tej linii, jaką wytyczył twórca „Ligi Polskiej".

Najpierw *przekształcili „Ligę Polską" na „Ligę Narodową"*. Następnie uznali, że „akcją niepodległościową" jest jedynie akcja prowadzona przez nich, t. j. przez „Ligę Narodową". Wychodząc z tych założeń, całą pomoc finansową, dostarczaną przez „Skarb Narodowy", przeznaczali wyłącznie na swoje poczynania.

Opracowano dwa programy. Jeden na użytek publiczny, nazewnątrz, drugi — na użytek prywatny, nawewnątrz, dla wtajemniczonych. Programy te różniły się pomiędzy sobą zasadniczo. O ile pierwszy był „demokratyczny" i „niepodległościowy", o tyle drugi, tajemny, hołdował zasadom elitaryzmu, wodzowstwa i politycznego koniunkturalizmu.

Strukturę organizacyjną oparto na wzorach masońskich. O rzeczywistych władzach i podziale funkcyj nikt nazewnątrz nie wiedział. Nawewnątrz obowiązywała hierarchia, przestrzegano ściśle stopni wtajemniczenia, forsowano swoich ludzi na wszelkie kluczowe stanowisko, przeciwników z całą bezwzględnością zwalczano.

NARODZINY „NARODOWEJ DEMOKRACJI"

Kierownicy zakonspirowanej na sposób masoński „Ligi Narodowej" (Dmowski, Balicki, Popławski), zdecydowali w pewnym momencie, ażeby stworzyć swoją własną organizację masową, podporządkowaną bez reszty, lecz w skrytości, wodzom „Ligi". Tak powstał „Związek Młodzieży Narodowej" znany pod nazwą „Zet"-u. Jednocześnie stworzono organizację polityczną, której dano nazwę „Narodowa Demokracja" („ND" — „endecja").

Władze i działalność partyjna N. D. były jawne. Jednakże władze te pochodziły z ukrytej nominacji zakonspirowanej „Ligi Narodowej", będąc od niej w pełni zależnymi. Fundusze zaś dostarczał opanowany przez „ligowców" — „Skarb Narodowy".

W ten sposób „Narodowa Demokracja", pozostająca pod faktycznym kierownictwem Romana Dmowskiego, wyrosła — wbrew swej nazwie oraz wbrew intencjom Jeża-Miłkowskiego — na organizację służącą interesom i celom warstw posiadających i uprzywilejowanych, które ochoczo pełniły funkcje żandarma, strzegącego porządków i praw dawnych. Stała się, jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, organizacją sił wstecznych w narodzie, a w stosunku do zaborców — ugody, szczególnie, jeżeli chodziło o carat.

Ostoją N. D. stał się dwór, a bardzo szybko także i plebania. Elementem, którym się najchętniej i najczęściej posługiwano i na którym się opierano, było to wszystko, co nosiło i nosi popularną nazwę „kołtunerii".

KU FASZYZMOWI

W niepodległej Polsce jawna polityczna ekspozytura tajnej „Ligi Narodowej" kilkakrotnie zmieniała nazwę, a ponadto występowała równocześnie pod kilku postaciami. Stale była „endecja" właściwa ale obok niej działały przeróżne organizacje pomocnicze.

Gdy N. D nazwała się „Związkiem Ludowo - Narodowym", wówczas rolę pomocnicza odgrywały np.: „Zjednoczenie Ludowo - Narodowe" (t. zw. „lu-endecja"), „Stronnictwo Chrześcijańsko - Narodowe", „Chrześcijańska Demokracja" itp. Później — po przez „Obóz Wielkiej Polski" — utworzono „Stronnictwo Narodowe", które z siebie wydało różne odłamy „ONR-u".

Od początku N. D. zwalczała zaciekle wszystko, co tchnęło niezależnością i postępem. Nie gardząc najbardziej demagogicznymi chwytami, używała i nadużywała dla swojej partyjnej korzyści imion „Boga", „Ojczyzny", określeń takich, jak „chrześcijańskiej" i „katolickiej" itp. Gdy się pojawił faszyzm, ludzie z „endecji" stali się jego gorliwymi apostołami. Gazety prawicy stale przynosiły hymny pochwalne na cześć Mussoliniego, który zdławił we Włoszech wolność i demokrację. Skrajnym wyrazem pro-faszystowskich tendencyj stały się najbardziej aktywne ośrodki, które się nazwały „O. N. R." („Obóz Narodowo-Radykalny" lub „Obóz Narodowej Rewolucji"). Wszakże i obóz macierzysty — „Stronnictwo Narodowe", — nie pozostało w tyle. Ostatnio zresztą, podczas okupacji niemieckiej, różnice pomiędzy niektórymi grupami „starych" a „młodych" narodowców zatarły się, doprowadzając do częściowego połączenia niektórych grup „endeckich".

Obecnie przywódcy „Stronnictwa Narodowego" stanowią jeden z trzonów raczkiewiczowskich „rządów" i są całkowicie zgrani z kierownictwem sanacji. Trudno byłoby przeprowadzić rozróżnienie pomiędzy nimi.

Jak w życiu carskiej Rosji piętno całemu ustrojowi nadawały t. zw. „czarne sotnie", tak na naszym życiu publicznym od wielu dziesiątków lat kamieniem młyńskim legło to, co się zwykło określać mianem „endecji", wykraczającej często poza swe ramy organizacyjne, a stanowiącej znany sposób myślenia.

— Czy niebezpieczeństwo z tej strony istnieje dziś także?

— Oczywiście, tak. Przed wojną „endecy" (zarówno powiązani organizacyjnie, jak też chodzący luzem, lecz typem umysłowości dopasowani do partyjnych „endeków") stanowili znaczny odsetek w naszym społeczeństwie. Jasne, że ani nie zniknęli wszyscy, ani nie przekształcili całkowicie swej umysłowości swego rozumowania, odczuwania, czy też patrzenia na świat i życie. Istnieją nadal, podobnie jak istnieją sanatorzy, kierowani propagandą z ukrycia, umiejętnie, sprytnie i bez przebierania w środkach.

Dlatego też musimy sobie zdawać sprawę z tego, że „endecja", jeżeli nawet nie jako organizacja, to jako typ psychiczny, jako typ umysłowości, stanowi ciągle bardzo poważne zagadnienie, bardzo istotne niebezpieczeństwo, któremu również należy stawić czoło.

STEFAN SADOWSKI

Wieś a miasto

Każda wojna wnosi wiele zmian, które nie tylko zmieniają nasze życie gospodarczo-społeczne, ale i wewnętrzną osobowość człowieka. Każą nam patrzeć na wielę zagadnień, pod zupełnie innym niż dotychczas kątem. Jednym z czołowych zagadnień w naszym życiu państwowym jest wzajemny stosunek wsi i miasta.

Niestety, ostania wojna nie wiele zmieniła, jeżeli chodzi o to zagadnienie.

W wielu umysłach pokutuje stara, zaiste czysto szlachecka filozofia, która rozpatrując zagadnienia natury gospodarczej, oświatowo-kulturalnej, społeczno - politycznej, a nawet szarego zwykłego życia dotyczącego wsi i miasta, traktowała je jako dwa odrębne światy. Niezgodne z rzeczywistością osądy o rozbieżności zagadnień dotyczących wsi i miasta, zakorzenione były w opinii publicznej Polski przedwrześniowej tak głęboko, (pozostałości tego rozumowania spotykamy i dzisiaj), że brano je jako prawdy istniejące od wieków, których nie można było lub nie widziano potrzeby zmienić. Z tak pojętych światopoglądów wypływał wniosek, zupełnie zresztą dla tego rodzaju rozumowań naturalny, że mało ludzi w miastach zastanawiało się poważniej nad tym zagadnieniem. Nieliczni tylko rozumieli, że takie rozgraniczanie zagadnień wsi i miasta, wyrządzało i wyrządza wiele szkód tak państwu jak i narodowi polskiemu.

Wieś widziano ciągle oczyma przeszłości, nie widząc nowych myśli i prądów nurtujących, które przeobrażały psychikę chłopa polskiego i strukturę wsi.

Nikt tak ogólnie przyjętego a niezgodnego z prawdą pojęcia nie prostował, nikt nie sprawdzał czy stan ten odpowiada rzeczywistości, a co najboleśniejsze w całym zagadnieniu, nie wiele się tym przejmowano. Takich, którzy chcieliby chłopa i jego ciężką dolę widzieć w lepszych warunkach, w lepszym bycie, było niewielu.

Innymi oczyma patrzono na wieś z punktu widzenia turystyki. Szukano wtedy obiektów dla aparatu fotograficznego, aby po dobrze spędzonym urlopie, pokazywać te zdjęcia jako coś oryginalnego w „salonie przy czarnej". Szukano silnych, emocjonalno - romantycznych wrażeń, ale tylko w celu rozrywki. Widziano wszystko co tchnęło „poezją", ale nie chciano widzieć rzeczywistości wsi polskiej i jej mieszkańców, jej trudu i wysiłku, zdecydowanej woli w dźwiganiu się ku lepszej przyszłości.

W chłopie widziano ciemną istotę ludzką, łatwą do oszukania i wyzysku, do wmawiania jej tego co czarne za białe. Gdy tylko pojawił się światlejszy chłop lub chłopka, których nie można było oszukać zaraz przymawiano im od „chamskich filozofów", monopolizując wiedzę wyłącznie na użytek miasta. W chłopie chciano widzieć tylko tego, (charakterystyczne rozumowanie dla całych naszych dziejów), który ma orać i pracować w pocie czoła, aby inni mieli co jeść. Wieś zaś — chłop polski, swoją świadomością, trzeźwą oceną rzeczywistości, rozumem politycznym i godnością ludzką przewyższał wielu, ale to wielu tych, co się z niego naśmiewali, co nim pogardzali.

Nie widziano, że chłop polski z całą świadomością, ze zrozumieniem zagadnień narodowych, państwowo-społecznych bierze na swoje barki trud dźwigania i tworzenia nowej rzeczywistości narodowej, a od samego początku okupacji niemieckiej stanął mocną, chłopską stopą, na twardym gruncie walki i oporu. Z mocą i zdecydowaniem dążył do odzyskania wolnej, niepodległej Polski Ludowej. Nie wahał się, nie pytał nikogo o zdanie czy słusznie postępuje, nie radził, a co najważniejsze nie czekał, aż jego, „ciemnego i brudnego chłopa" ktoś za rączkę poprowadzi i pokaże mu, co ma czynić i kogo słuchać. On sam, czując w sobie przeogromne wartości twórcze w wolności, wiedząc, że obrany przez niego cel i droga po której kroczy są jedyne, dążył do niego z całym samozaparciem się.

W ciągu całej naszej historii nie byliśmy tak blisko zrealizowania połączenia wsi z miastem, jak podczas tej wojny. Ludność miast naszego państwa — wyrzucana przez okupanta, szukała schronienia na wsi. Byliśmy świadkami wysiedlania całych połaci naszego kraju, podczas których ludność miast zlewała się z ludnością wiejską.

A potem przyszło powstanie Warszawskie. Tysiące ludzi pozbawionych dachu nad głową, bosych i nagich, ludzi którzy przeszli piekło na ziemi, wędrowało po całej Polsce szukając schronienia. Część powędrowała do wielkich miast, pozostałe zaś wielotysięczne rzesze Warszawiaków znalazły schronienie na wsi. Moment, kiedy miasto w swojej milionowej masie zetknęło się przez czas dłuższy ze wsią, ma dla zagadnienia wsi i miasta olbrzymie znaczenie. Nastąpiło bowiem zetknięcie się dwóch światopoglądów, które wskutek błędnej polityki i przestarzałych pojęć, były dwoma różnymi dla siebie zagadnieniami.

Wieś i miasto stanęły przed nie dającą się zmienić, ani ominąć rzeczywistością: jak podołać trudnościom aprowizacyjnym, odzieżowym i mieszkaniowym. Teraz mówiły za siebie fakty i wnikliwa ich obserwacja dawała wiele materiału porównawczego.

Mieszkańcy miasta przyzwyczajeni do innego życia, innych warunków mieszkaniowych, stanęli teraz przed perspektywą dłuższego współżycia z chłopem w warunkach, w jakich on się dotychczas znajdował. Uczestnicy powstania niejednokrotnie zupełnie psychicznie załamani, których pojęcie o wartości dóbr materialnych uległo radykalnej zmianie, nie mogli zrozumieć chłopa, że może on jeszcze spokojnie pracować, troszczyć się i myśleć o wszystkim jak za dobrych czasów, stojąc przed perspektywą zbliżającego się frontu, jego zniszczeń i pogorzelisk, jakie po swoim przejściu pozostawiał.

Chłop zaś z natury swojej uodporniony i przyzwyczajony do ciągłej walki z przyrodą, chłop, który niejednokrotnie zostawał zupełnie zniszczony, któremu pozostawały tylko ręce do pracy przy odbudowie zniszczonych gospodarstw, nie mógł zrozumieć ludzi, którzy tak szybko się załamywali. Nie rozumiał bierności i bezczynności ludzi, którzy zamiast w pracy szukać zapomnienia, tracili czas na bezczynnym przesiadywaniu i czekaniu na zmianę sytuacji. Dziwił się, ponieważ dawał im wszystko, czego sam był posiadaczem, tj. liche jednostronne pożywienie, ciasną i ciemną chałupę oraz ciężką pracę. Innych *wartości materialnych* nie mógł ofiarować, gdyż sam ich nie posiadał.

Tu nastąpiło zetknięcie się dwóch światów. Realnego światopoglądu chłopskiego — chłopa, budowniczego i żywiciela narodu — który nie mógł i nie może się załamywać mimo wielkich przeciwności losu i powierzchownego podejścia do życia mieszkańców miast.

Wielu chłopa zrozumiało. Patrząc na krzywdę społeczną jaka się chłopu działa, na warunki w jakich musi żyć i pracować, teraz dopiero widzieli że tak dalej być nie może, że dola chłopska musi ulec zmianie, warunki w jakich żył, radykalnej poprawie. Inni nie wnikali w podłoże i istotę warunków bytowania chłopskiego, nie zastanawiali się z jakich przyczyn on, żywiciel miast może pozwolić sobie tylko na barszcz i kartofle. Ci wiedzieli jedno, że chłop nie mógł im dać tego, do czego byli przyzwyczajeni.

Spójrzmy na wieś z punktu jej widzenia. Dlaczego tak mało dbaliśmy o podniesienie oświaty na wsi, czym tłumaczyć brak szkół, światła, dlaczego wieś nie miała bibliotek i świetlic, czemu wieś była pozbawiona zupełnie rozrywek kulturalnych itp. itp. Dlaczego tak mało dbaliśmy o wyrównanie stopy życiowej chłopa w stosunku do stopy życiowej miast. Czemu wieś otrzymywała tak mało tych wartości, które były udziałem miast. Starajmy się te wartości wnieść w wieś polską, a wtedy dopiero będziemy mieli prawo krytykować i wymagać. Wtedy dopiero będziemy mogli należycie ocenić chłopa polskiego.

Widzimy, jak trudno jest wykorzenić z naszych umysłów stare a jakże dla nas zgubne i szkodliwe, naleciałości myśli szlacheckiej. Patrzono zawsze i patrzy się dziś na wieś, że „nie dorosła do zadań", jakie jej wypadało spełniać w rozwiązywaniu zagadnień ogólnonarodowych. Ale tego co wieś otrzymywała nie widzieliśmy.

I śmiało patrząc prawdzie w oczy, bez samozakłamania, musimy stwierdzić, że próba dziejowego połączenia zagadnienia wsi i miasta w jedno ogólnonarodowe zagadnienie nie zupełnie się udała. Antagonizm między miastem a wsią nie znikł zupełnie, rozumowanie miasta jest wdalszym ciągu inne od rozumowania wsi.

Podobnie tak jak przedtem tak i dziś, wielu mieszkańców miast nie stara się zrozumieć trudu chłopskiego, często wyśmiewając się z ich pracy czy „chciwości", oraz — uważają chłopów za mniej wyrobionych współgospodarzy państwa. Antagonizm między wsią a miastem musi zginąć, od tego bowiem zależny jest nasz byt narodowy. Zagadnienie wsi i miasta musi być wspólnym zagadnieniem narodowym. Jednaka musi być praca i jednakie korzyści.

KOMUNIKAT

Tymczasowy Zarząd Powiatowy PSL w Suwałkach komunikuje, iż statutowy Zjazd PSL w Suwałkach odbędzie się w dniu 17 marca 1946 roku w sali „Reduta".

Tymczasowy Zarząd Pow. PSL
w Suwałkach

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

ZDZISŁAW NICIŃSKI

Terenowe Spółdzielnie Oszczędnościowo-pożyczkowe

czy oddziały centralnego banku spółdzielczego

Od czasu, gdy na ziemiach polskich rozpoczął się ruch spółdzielczy, obok szeregu spółdzielni różnych typów, występują pierwsze spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe.

Głównym ich zadaniem było zorganizowanie zdrowego drobnego kredytu dla członków, rekrutujących się ze sfer gospodarczo słabszych, w oparciu o drobne oszczędności świata pracy, lub nadwyżki finansowe warsztatów pracy szerokich rzesz rolniczych i drobnomieszczańskich.

Wszystkie te spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, ów surogat banków, przeznaczony dla szerokich rzesz obywateli, spełniały dwa zadania pierwszorzędnej doniosłości gospodarczej:

1. Krzewiły cnotę oszczędności wśród najszerszych mas i gromadziły środki, na tej drodze zdobyte, w instytucjach o charakterze wybitnie społecznym, nie mających nic wspólnego z wielkokapitalistyczną polityką finansową banków akcyjnych i prywatnych,

2. Zasilały zdrowym kredytem jednostkowe warsztaty pracy wszelkich typów, a także świat pracy w jego dążnościach do usamodzielnienia się gospodarczego, bądź też częściowego uniezależnienia się w zakresie zaspokojenia elementarnych potrzeb życiowych, np. mieszkaniowych.

Prócz wyżej wymienionych zadań gospodarczych, spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa, pokrywając gęstą siecią placówek cały kraj, odegrała niezmiernie ważną rolę wychowawczą.

Jest sprawą ogólnie znaną, że znakomita większość starych działaczy społecznych, zawodowych i politycznych zaczynała swoją karierę w tych najdrobniejszych komórkach życia spółdzielczego.

Spółdzielnia była, jest i będzie szkołą życia społecznego i to jest jej druga karta zasług, nie mniej ważnych od położonych na odcinku gospodarczym.

Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, w miarę swojego rozwoju i zagęszczania sieci, stawały się regulatorem drobnego obrotu pieniężnego bezpośrednio w terenie.

To spowodowało konieczność stworzenia dla tych spółdzielni central finansowych, których głównym zadaniem było gromadzenie rezerw kasowych i nadwyżek obrotowych z terenów zasobniejszych i kierowanie tych środków do spółdzielni na terenach uboższych.

Dla spełnienia tych zadań powstały:
w Kongresówce — Bank Towarzystw Spółdzielczych,
w Małopolsce — Centralna Kasa Spółek Rolniczych,
w Wielkopolsce — Bank Związku Spółek Zarobkowych.

W latach 1914 — 1924 t. j. w czasie pierwszej wojny światowej i w późniejszym okresie dewaluacji pieniądza spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe a z nimi ich centrale finansowe przeżyły ostry kryzys.

Po stabilizacji waluty w niepodległej Polsce w bardzo szybkim tempie powraca do normalnej pracy znakomita większość starych spółdzielni oszcz.-pożyczk. i powstaje duża liczba nowych, pokrywając cały kraj gęstą siecią około 6.000 placówek.

Z dawnych central finansowych Bank Towarzystw Spółdzielczych prawie całkowicie traci kontakty ze spółdzielniami, natomiast Centralna Kasa Spółek Rolniczych i Bank Związku Spółek Zarobkowych z central dzielnicowych przekształciły się na ogólnokrajowe.

Podczas gdy Bank Związku Spółek Zarobkowych obok współpracy ze spółdzielniami rozszerza swoją działalność na przemysł i handel prywatny — Centralna Kasa Spółek Rolniczych utrzymuje do końca swój charakter centrali finansowej spółdzielczości rolniczej i ogranicza swoje czynności wyłącznie do pracy ze spółdzielniami.

W r. 1930 przez spółdzielczość spożywców został powołany do życia Bank „Społem".

W myśl intencji jego założycieli, zadania Banku „Społem" sprowadzały się głównie do:
1. Gromadzenia oszczędności świata pracy i rezerw kasowych związkowych spółdzielni spożywców,
2. finansowanie potrzeb wyłącznie spółdzielczości spożywców.

Zadania te wykonywał Bank „Społem" przy pomocy aparatu własnego oraz, gdy idzie o akcję gromadzenia oszczędności, przez Zastępstwa banku przy placówkach spółdzielczości spożywców.

W tym stanie rzeczy w okresie 1930 — 1944 r. funkcje obrotu pieniężnego związanego lub wykonywanego przez aparat spółdzielczy spełniały:

a) w zakresie gromadzenia środków obrotowych: spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe; placówki spółdzielczości spożywców, jako zastępstwa Banku „Społem" oraz bezpośrednio centrale finansowe spółdzielczości;

b) w zakresie finansowania:
potrzeby indywidualnych warsztatów pracy w rolnictwie, rzemiośle, drobnym przemyśle i handlu zaspakajały Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe z własnych środków oraz przy pomocy swoich central
potrzeby finansowe spółdzielczości spożywców zaspakajał Bank „Społem".

Z odrodzeniem Państwa Polskiego mamy nową rzeczywistość i do jej nowych ram i form musi przystosować się również życie gospodarcze kraju.

Odcinek spółdzielczy ma powierzone przez Państwo do spełnienia funkcje o niezmiernej doniosłości gospodarczej.

Społeczeństwo ma prawo żądać od ruchu spółdzielczego, aby, obok roli gospodarczej, spełnił należycie swoje drugie zadanie — wychowawcze.

I dlatego nie jest obojętną ta czy inna struktura organizacyjna ruchu spółdzielczego.

Dziedziną organizacji obrotu pieniężnego w ramach tego ruchu muszą się zająć placówki spółdzielcze oszczędnościowo-pożyczkowe wraz ze swoimi centralami finansowymi.

Zostało uzgodnione, że cały ruch spółdzielczy powinien w dziedzinie finansowej opierać się o jeden tylko centralny bank spółdzielczy.

Ostatnio został zarejestrowany statut Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, pomyślanego, jako centrala finansowa całego ruchu spółdzielczego.

Bank ten ma przejąć dotychczasowe centrale finansowe t. j. Bank „Społem" i Centralną Kasę Spółek Rolniczych.

Ale zadania, jakie Bank ten będzie miał do spełnienia nie pokrywają się z zadaniami Centralnej Kasy i konstrukcja aparatu, przy którego pomocy Centralny bank spółdzielczy ma wykonać swoje zadania budzi poważne zastrzeżenia.

Ścierają się dwie zasadniczo różne koncepcje.

Według jednej z nich w terenie t. j. na wsi, w osadzie, miasteczku, aż do miasta powiatowego włącznie, powinny pracować spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. One mają być zbiornicami wkładów oszczędnościowych z terenu, one mają nieść pomoc kredytową swym członkom. Organizacyjnie związane ze swoją centralą finansową, w niej tylko lokują swoje rezerwy kasowe i od niej tylko otrzymują pomoc finansową w miarę narastających potrzeb. Autonomiczne placówki, rządzone przez władze pochodzące bezpośrednio z wyboru członków, dają dostateczne gwarancje dojścia do decydującego głosu czynnikowi społecznemu. Kontrolowane przez organy własne, są równocześnie pod nadzorem Związku Rewizyjnego Spółdzielni i centrali finansowej, co automatycznie włącza je do ogólnego planu gospodarczego całości ruchu spółdzielczego. Cenaralny Bank Spółdzielczy w tej koncepcji, przez specjalny wydział spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych jest dla nich wyłączną Centralą finansową. Obsługuje je przez sieć swoich oddziałów, rozlokowanych w większych ośrodkach życia spółdzielczego.

Druga koncepcja przewiduje rozbudowę centralnego banku spółdzielczego daleko w dół. Według niej bank centralny przez gęstą sieć swoich placówek wojewódzkich, powiatowych i zastępstw przy spółdzielniach dociera jak najbliżej w terenie i jest pompą ssącą, jeśli idzie o gromadzenie oszczędności i odprowadzanie ich z terenu.

Nie neguje istnienia spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, lecz tylko w ich najdrobniejszej postaci, ale sobie rezerwuje rolę głównego dysponenta w rozdziale kredytów i użycia zgromadzonych środków obrotowych. Czynnikowi społecznemu zapewnia głos w walnych zgromadzeniach i radach oddziałowych i wojewódzkich. Kierownictwo techniczne oddaje całkowicie w ręce personelu fachowego, pracowniczego.

W pierwszym wypadku wpływ czynnika społecznego na organizację obrotu pieniężnego jest o wiele większy i ta forma organizacji opiera się na zasadach czysto demokratycznych. Pod względem wychowawczym przy tej organizacji stwarza się szerokie możliwości przygotowania i przeszkolenia licznych kadr pracowników społecznych. Organizację pomocy kredytowej biorą szerokie masy członków w swoje ręce i to daje gwarancję należytego zaspokojenia jednostkowych potrzeb kredytowych, opartego na bezpośredniej znajomości warunków terenowych.

Przy zastosowaniu drugiej nastąpi centralizacja środków pieniężnych, a ich użycie będzie zależne od decyzji centralnych. Aparatowi spółdzielczemu w tej formie grozi zbiurokratyzowanie i skostnienie. Uzyskanie drobnego kredytu krótkoterminowego na potrzeby drobnych warsztatów pracy będzie przy tej organizacji o wiele trudniejsze.

Dla wyżej wyłuszczonych przyczyn sprawa sposobu zorganizowania spółdzielczego aparatu pieniężnego nabiera cech zasadniczego znaczenia.

K. P. G.

Wszyscy chłopi — członkami spółdzielni

Nie od dziś znane jest powszechnie stanowisko PSL odnośnie spółdzielczości. Podkreślając je na tym miejscu w paru skrótach; powiadamy:

1. Spółdzielczość wychowuje nowego, lepszego człowieka.
2. Spółdzielczość jest szkołą samorządu.
3. Spółdzielczość daje wsi duże korzyści materialne.

Stąd wnioski i wytyczne programowe:

1. Przy zachowaniu indywidualnego władania gospodarstwem chłopskim, wieś polska musi być uspółdzielczona.
2. Demokratyczna zasada samorządności spółdzielczej powinna być w całej pełni stosowana na wszystkich ogniwach spółdzielczej struktury organizacyjnej.
3. Zarówno spółdzielczość wiejska (producencka), jak i miejska (spożywcza), powinna być w skali ogólnokrajowej zorganizowana w jednym, jednolitym Centralnym Związku Spółdzielczym.

Spółdzielcza rzeczywistość w Polsce nie jest jeszcze ostatecznie zwyraźniona.

Toczą się na ten temat długie i ostre dysputy i spory, które zaostrzają się nie tyle przez udział w nich przedstawicieli interesów wsi i miasta, ile przede wszystkim przez przemożne uczestnictwo robotniczych partii politycznych.

Toczy się, trzeba to wyraźnie stwierdzić, walka o wpływy polityczne w spółdzielczości. Dlatego trudno jest uzgodnić zręby organizacyjne całości Ruchu Spółdzielczego, dlatego stan tymczasowości władz w „Społem" i Związk Rewizyjnym zbyt się przedłuża.

Do ostatecznej rozgrywki jeszcze nie doszło. Na razie sztaby werbują całą siłą zwolenników, wespół z którymi wystąpią na nadchodzących walnych zebraniach, zjazdach powiatowych, wojewódzkich i ogólnokrajowych. Chcą wówczas zgodnie z przemyślanym wedle swej woli planem zadecydować definitywnie o takiej, a nie innej organizacji naszej spółdzielczości i do jej władz naczelnych powołać swoich ludzi.

Zwycięży, jak zwykle, ten, kto się najlepiej do tych zjazdów przygotuje, kto dla swoich zamierzeń zdoła pozyskać najwięcej zwolenników.

Spółdzielcy wiedzą, że budowa powojennego samorządu spółdzielczego, słusznie zapoczątkowana już w roku ubiegłym, utknęła raptem na szczeblu powiatu. Do zjazdów i wyborów rad wojewódzkich już nie doszło.

Stwierdzono więc, że wybory jakie odbyły się w powiatach są nieformalne, bo spółdzielnie nie powykreślały z listy swych członków,— tych co zginęli, wyjechali, lub przymusowo i nieświadomie przez okupanta zostali do spółdzielni powciągani.

Nakazano czyszczenie rejestrów, ale nakazano też w wielu partiach politycznych, by wszyscy ich członkowie zapisali się na członków miejscowych spółdzielni. Każdy członek partii — członkiem spółdzielni.

Kongres Związków Zawodowych również postanowił, że każdy członek związku zawodowego winien być członkiem spółdzielni.

Trwa czyszczenie rejestrów i idzie werbunek nowych członków, przedłuża się spółdzielcza tymczasowość.

Ludowcy powinni być zorientowani w tej sytuacji. Piszemy tych parę słów i nawołujemy do wstępowania na członków spółdzielni bynajmniej nie dlatego, byśmy chcieli, doradzali, czy nakazywali za pomocą organizacji gospodarczych poszerzać polityczne wpływy ruchu ludowego. Nie, bo stoimy na stanowisku, że spółdzielnie, jak i wszystkie inne organizacje gospodarcze na wsi mają służyć całej społeczności wiejskiej.

Z zadowoleniem obserwujemy wzmożony obecnie spółdzielczy ruch organizacyjny w miastach, bo siła spółdzielczości leży w jej upowszechnieniu, bo postępującemu uspółdzielczaniu wsi winien towarzyszyć rozwój spółdzielczości w miastach.

Ale, w oparciu o doświadczenia obecnego, przejściowego stanu rzeczy w naszej spółdzielczości, w którym rządzą i dominują interesy spożywcy miejskiego, producenci wiejscy powinni bacznie czuwać, by ich interesy nie zostały, i po ustaniu tego tymczasowego okresu, zmajoryzowane przez spożywców miejskich, z którymi jako spółdzielcy chcemy rzetelnie współpracować, chcemy tworzyć wspólną, jedną spółdzielczą organizację w Polsce.

CENY NASION KWALIFIKOWANYCH

Na zasadzie zarządzenia Ministrów Aprowizacji i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, nabywcy kwalifikowanych zbóż obowiązani są do oddania w naturze 75 kg przy elitach i oryginałach, a 90 kg przy odsiewach, ponadto do uiszczenia zapłaty w gotówce za każde 100 kg w następującej wysokości: przy zakupie nasion jęczmienia, żyta jarego i owsa elit — zł 140, oryginałów — zł 134, pszenicy jarej elit — zł 160, oryginałów — zł 150.

Cenę sprzedażną na nasiona roślin strączkowych i oleistych jarych ustala się, doliczając do ceny zakupu zysk firmy rozprowadzającej w kwocie zł 30, oraz zł 60 przy elitach i oryginałach tytułem opłaty dla hodowcy. Za zboże konsumcyjne, dostarczone na wymianę, firma rozprowadzająca, t. j. „Społem" płaci ceny sztywne bez premii i dodatków, przewidzianych przy dostawach świadczeń rzeczowych.

Nabywcy kwalifikowanych ziemniaków, elit i oryginałów płacą za 100 kg sadzeniaków ziemniaczanych — zł 235, przy czym nie są oni obowiązani do zwrotu materiału konsumcyjnego.

BOBIŃSKI LEON

Dobór odmian drzew owocowych

Rozmawiając jednego razu z kilkumorgowym gospodarzem na temat owocarstwa, usłyszałem z jego ust takie zdanie: „U nas w Polsce nie opłaci trudnić się owocarstwem, ponieważ co się posadzi, wszystko zmarznie, — więc po co sadzić". Faktycznie zgodzę się z tym, że drzewa owocowe często wymarzają i gospodarza często spotyka zawód. Nasadzi, wykosztuje się, pracuje — przyjdą silne mrozy i odrazu wszystko mu wymarznie i człowiek biedny znów się kosztuje i znowu sadzi i znów mu marznie.

Jestem synem ogrodnika i mój ojciec nieboszczyk opowiadał, że podobne mrozy, jakie były w 1929 roku bywały w Polsce i dawniej i były lata kiedy wymarzały drzewa owocowe, kasztany, akacje i inne drzewa. Ponieważ bardzo kocham owocarstwo rad bym dopomódz swoim małym projektem.

Będąc emigrantem w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych widziałem w Kanadzie w klimacie ostrzejszym więcej sadów niżeli u nas i rynki były zawalone owocem, przeważnie jabłkami.

Nawet przed wojną kanadyjskie jabłka trafiały do Polski. Dlaczego umieli w Kanadzie *w klimacie dość zimnym, produkować tyle owoców?*

Stopniowo kiedy się nauczyłem trochę mówić po angielsku i dowiedziałem się, że w Kanadzie jest dość sporo stacyj doświadczalnych, gdzie uczeni z polecenia rządu prowadzą doświadczenia nad odmianami i krzyżują je z jabłonkami syberyjskimi i przekrzyżowując je kilkakrotnie doprowadzają do owocowania pięknych okazów o dość stałej zimotrwałości.

Syberyjskie jabłuszka są podobne do odmian rajskich, nic nie warte, gorzkie, drobne, ale są bardzo zimotrwałe i wcale nie przemarzają, więc dlatego stacje doświadczalne w Kanadzie potrafiły przez skrzyżowanie z nimi uzimotrwalić swoje drzewa owocowe i wyprowadzić gatunki zupełnie nowe — kanadyjskie.

Powróciwszy w 1913 roku z Ameryki, założyłem sobie na nowo kupionej parceli sad za mój zaoszczędzony grosz. Nasadziłem Landsbergskiej, Koksa, Baumana, Kulona itd. Bardzo się cieszyłem, bo mój sad rósł już i owocował, były piękne owoce, bardzo mnie cieszyło, że już mam sad i po długoletniej tułaczce, jestem na swoim zagonie w Polsce.

Niestety, w 1929 roku wszystkie piękne owocowe drzewa: Renety, gruszki Bery i czereśnie wymarzły w pień, a pozostały tylko odmiany kanadyjskie. Staropolskie odmiany kanadyjskie przeżyły mrozy w 1929 r. 1930 r. i 1931 roku. Rosną, owocują dość dobrze i nie marzną, a najważniejsze że nawet dzikie ulęgałki, dzikie jabłonie wymarzły i nadmarzły w tych latach, a z kanadyjskich nie wymarzła ani jedna.

Podczas okupacji niemieckiej przyjeżdżali do mnie uczeni niemieccy kontrolując i zwiedzając odmiany kanadyjskie w rezultacie czego otrzymałem rozporządzenie: *„Bobiński, dajemy tobie w opiekę te kanadyjskie odmiany. Nie wolno tobie dać ani sprzedać, ani jednego razu nikomu bez naszego rozporządzenia. Po wojnie będzie tu stacja doświadczalna, a teraz jeśli się nam nie podporządkujesz, my cię stąd wyrzucimy i damy to innemu. Będziesz wysyłał zrazy do Niemiec, ponieważ u nas we Wschodnich Prusach wymarzły miliony drzew".*

W końcu musiałem podpisać umowę, że nie dam nikomu bez ich wiedzy ani jednego zrazu. W rezultacie umowa była kiepsko wykonana, najlepsze, najcenniejsze odmiany pozostały dla Polski.

Na zdanie, że drzew owocowych nie warto sadzić, odpowiadam odwrotnie — *jest warto!* Tylko odmiany trzeba wybierać zimoodporne — kanadyjskie, staropolskie, rosyjskie, Miczurynowskie prowadząc nad nimi pewne doświadczenia, ponieważ dotąd odmiany, które mamy jabłonie Renety, grusze Bery, brzoskwinie, morele, winorośle, były sprowadzone z krajów cieplejszych niż Polska i dla tego tak często wymarzają.

Polska by mogła stać się krajem hodowli owoców, należy się tylko zastanowić dobrze nad gatunkami i dokładnie je zbadać. Mam dość sporo gatunków kanadyjskich i radbym dopomódz polskiemu owocarstwu. Jestem przekonany, że żadna gałąź rolnictwa nie wyda tyle, ile wyda owocarstwo — hodowla jabłoni, grusz, czereśni, śliw i winorośli. Wina możemy mieć swojej produkcji, jest możliwa i popłatna przy dobrym prowadzeniu i dobranych odmianach.

W Rosji był człowiek Miczuryn, amator owocarz, któremu rząd dopomógł i on dał dużo nowych odmian dla Rosji i stworzył cuda. Ja gdybym mógł dopomódz polskiemu owocarstwu i nie chcąc wziąć ze sobą do grobu mojej wiedzy i gatunków sprowadzonych z Kanady, rad bym oddać dla społeczeństwa wszystko, com dotąd zdobył. Dużymi kosztami sprowadziłem te kanadyjskie gatunki i zaklimatyzowałem je, rad bym nimi podzielić się ze swymi braćmi.

Należałoby stworzyć gdzieś stację doświadczalną i czytać kanadyjskie pisma ogrodnicze, śledzić za ich postępem, a zarazem wzbogacać wiedzą i kanadyjskimi odmianami nasz kraj.

Ludowcy Dolnego Śląska

Zawiadamiamy, że z dniem 22 lutego b. r. biura Woj. Sekretariatu P. S. L. zostały przeniesione z ul. Curie-Skłodowskiej Nr 9 na ul. Kujawską (Garwe) 1, naprzeciw gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

HANKA

List do Koleżanki

Zdarzą się często, że spotykamy ludzi starszych wiekiem, współpracujących harmonijnie z młodzieżą. To tak częste wypadki na terenie wiciowym. Ta rozpiętość wieku pozwalająca czuć się dobrze ze sobą w pracy społecznej ludziom o tak dużej różnicy lat, nasuwa tylko jeden wniosek: tak dziać się może tylko w organizacji, której członkowie wzwyczaili się do walki z martwotą myśli i przyzwyczajeń w sobie samym.

Młodzież jest jednak zawsze i pozostanie tą, która wnosi w życie zdecydowane przeciwstawienie się stosunkom społecznym, lub realizowanie haseł postępowych w formie i treści. Tak bywa jeśli chodzi o młodzież męską, o chłopców. Dziewczęta na wsi, choć tak zdecydowanie posunęły się w swoim rozwoju, wciągnęły do pracy społecznej w okresie lat międzywojennych, jednak w pewnych dziedzinach swego życia, boją się kroków zdecydowanych. Mała wiara we własne siły, powoduje tę słabość iście kobiecą.

Opisuję Ci wrażenia swoje zebrane na jednej z konferencyj powiatowych wśród koleżanek. Po przyjściu do domu, wiele myślałam na ten temat. Większość tych młodych dziewcząt lękliwa była w myślach o nowych przeobrażeniach w swym życiu, ze strachu o źle pojęty interes własny. W jednej szczególnie dziedzinie, ta lękliwość kobieca jest szczególnie przerażająca. Jest jeszcze taka sama, jak była przed wojną, ciągle zazdrośnie uważająca, iż człowiek stać się może własnością drugiej osoby.

Zdaje mi się, że widzę twoje zdziwione oczy. Patrzysz, czytasz i nie rozumiesz o co mi chodzi. Czym się tak bardzo przejmuję.

Domyśl się wreszcie. Sądzę, że na ten temat toczysz i ty dyskusje w swym gronie, tą sprawą zajmują się niezmiernie żywo dziewczęta jak i kobiety - gospodynie.

Tak. Nowa ustawa małżeńska. Śluby cywilne. Możność uzyskania rozwodu, gdy związek małżeński miast stać się zalążkiem rodziny, staje się ogniskiem— domowego piekiełka. Strach umiejętnie powiększany głosami płynącymi z ambon, powoduje często nieprzychylne nastawienie do ustawy, przyjętej przez cały Ruch Ludowy. Ustawy, o którą walczyliśmy przecież jeszcze przed wojną.

Jadąc na konferencję z grubsza orientować się można gdzie i jaką wywoła reakcję poruszony temat. Całe powiaty a nawet ziemie mają swe tradycje i swój specjalny kąt patrzenia na każdą sprawę. Często temat w danej chwili aktualny sam wypływa na powierzchnię, tak było i tutaj. Trzeba jednak przyznać, że kobiety, a co gorsza także i dziewczęta, ciągle jeszcze nie nadążają za czasem, który w swych przeobrażeniach społecznych przetacza się u nas obecnie z dużą szybkością.

Nie są już nieśmiałe i lękliwe. Nie dyskutują zawzięcie, z całym zapałem, szczególnie jeśli chodzi o tematy tak bliskie jak: dom, rodzina, miłość czy małżeństwo.

Słuchając głosów niektórych z dziewcząt, miałam wrażenie, iż są to te, które z całym spokojem zgodziłyby się nawet na los bitych i poniżanych, byleby mieć pewność związania z sobą mężczyzny łańcuchem przysięgi kościelnej, uwiązania go przy sobie do grobowej deski.

Słabość kobieca, niezaradność, uważanie siebie samej za istotę pośledniego gatunku, niewiara we własne siły, przemawiały przez nie.

Powiesz, że nie tylko to, ale i strach o przyszłe potomstwo, o zapewnienie bytu dzieciom. Tak, jest to sprawa najważniejsza, bo dzieci prawie zawsze pozostają przy kobiecie. O tym przede wszystkim musimy myśleć.

Jednak jak wiesz dobrze, ustawa obecna reguluje te sprawy dokładnie, po raz pierwszy w naszym prawodawstwie stawiając kobietę na zupełne równorzędnym pozome z mężczyzną; te same prawa, te same obowiązki. Możność uzyskania rozwodu jest tak jak być powinno ograniczona dobrem dzieci nieletnich. Państwo we własnym interesie dbać musi o swą przyszłość. Trudno jest nawet wyobrazić sobie prawodawcę, nie zabezpieczającego przyszłości swego narodu. A przyszłość to przede wszystkim nowo narastające pokolenia.

Zdaje mi się, że ta fala rozwodów w mieście, o której się tak wiele mówi, jest wywołana nieograniczonymi warunkami lat wojennych a przede wszystkim katolickim dogmatem nierozerwalności małżeństwa, dotychczas u nas stosowanym. To ci wszyscy, którym wreszcie dano możność prawnego ułożenia swych zagmatwanych spraw osobistych, uporządkowania od lat zerwanych i nieistniejących więzów małżeńskich.

Zresztą, nie trzeba się łudzić. Czy jakikolwiek paragraf ustawy, czy przysięga złożona w kościele, zdolają utrzymać w ścisłym związku dwoje ludzi, którzy zdecydowanie mieli siebie dość? Prowadziło to tylko do hipokryzji, zakłamania i nadużyć. Nie trzeba rozwodzić się na ten temat, zbyt wiadomo jest wszystkim, kto mógł otrzymać unieważnienie małżeństwa w kościele katolickim.

Dyskutując na te tematy, warto jest rozejrzeć się wokół siebie, popatrzeć poza granice kraju własnego. Czy w krajach protestanckich, możność uzyskania rozwodu obniżyła moralność, doprowadziła do rozbicia rodziny? Wiesz dobrze, że nie.

I jeszcze jedno, wiadomo przecież dobrze, że nie ustawa tworzy życie a życie powołuje ustawę. Paragrafy prawne, kodeksy są następstwem zmian zachodzących w społeczeństwie. To co jest w nich pomyślane źle, niezgodnie z wymogami czasu, musi z czasem odpaść — jako szkodliwe. Życie to samo ureguluje. Od nas samych zależeć będzie w przyszłości, by ustawa istotne odpowiadała potrzebom dnia.

Wyobraź sobie jak inne i sądzę, że radośniejsze będą te lata, gdy kobieta czy dziewczyna wiejska stanie na takim stopniu wyrobienia społecznego i samodzielności, że lękać się przestanie rozejścia z mężczyzną, który jej nie kocha. Będzie istotą wartościową, która znajdzie prawdopodobnie odpowiedniego sobie towarzysza, lub też pozostając sama, wyładuje swe pasje życiowe na terenie społecznym. Samotność przede wszystkim przeraża taką kobietę, której jedynym i wyłącznym zainteresowaniem w życiu jest miłość i mężczyzna.

Zastanów się, czy może być coś bardziej upokarzającego, niż współżycie dwojga ludzi, przy braku uczuć z jednej strony? Czy nie zbuntowałaby się na to twoja ambicja kobieca? Dla mnie jest to wprost niemoralne. I odwrotnie, jak czułabyś się w małżeństwie, gdybyś kochać przestała? Czy mogłabyś współżyć z kimś, kto stał się dla ciebie „obcy"?

Zdaje mi się także, że ustawa wprowadzająca rozwody, zmuszać będzie kobietę do podciągnięcia się wzwyż. Czy nie zauważyłaś, że kobieta po ślubie często leniwieje umysłowo i zewnętrznie zaniedbuje się? Przechodzi jak gdyby w błogostan bezwładu myślowego, zadowolona ze zdobytego męża. Tak dzieje se przeważnie w rodzinach pracowników umysłowych, czy też wśród dobrze uposażonych robotników - fachowców. Na wsi czy też pośród proletariatu miejskiego, przyczyniają się do tego zaniedbania warunki gospodarcze. Kobiecie brak jest czasu, by mogła pomyśleć o sobie, zadbać o codzienny wygląd estetyczny swej osoby, cóż mówić dopiero o samokształceniu. Na wsi gospodyni po trzydziestce to najczęściej już kobieta stara, zniszczona życiem i pracą.

Chcesz powiedzieć w tej chwili, że jednak ten strach przed rozwodem wśród dziewcząt na wsi ma swe uzasadnienie. Twierdzę w dalszym ciągu, że nie.

Przede wszystkim w czasie jednego pokolenia, w ciągu lat 25 musimy wyjść z tej nędzy bytowania wsiowego, na której stoimy do tej pory. Będzie tego wymagać nie tylko wola chłopów - obywateli, ale i interes państwa. Kobieta musi przestać być wołem roboczym. Przemiany gospodarczo - społeczne pójść muszą w takim tempie, by chłopka w rzeczywistości stała się pełno prawną obywatelką swego państwa, mająca czas zainteresować się sprawami, leżącymi poza jej domem i zagrodą.

Poza tym zdaje mi się, że rozwody na dużą skalę nie będą grozić wsi z wielu powodów. Pozostaną czas długi raczej zjawiskiem rzadkim. Odstraszać będzie w dużym stopniu podział gospodarki. Dzielenie gruntu i inwentarza nie jest sprawa łatwa ani prosta, a znane chłopskie przywiązanie do ziemi będzie także w tym dużą przeszkodą. Poza tym tradycja i przyzwyczajenie do form zdawna przyjętych, poparte opinią wsiową, będą zaporą dla młodych zapaleńców, bezmyślne dążących do zmian.

Zasadą prawa małżeńskiego była i pozostaje rodzina, jako najniższa komórka społeczna. Paragraf zaś 6 nowej ustawy mający w niedługim czasie wprowadzić na całym obszarze kraju konieczność świadectw lekarskich, wymaganych przed zawarciem związku małżeńskiego, gwarantujących wolność od chorób umysłowych, wenerycznych czy otwartej gruźlicy przyszłych małżonków, jest ogromnym krokiem naprzód w naszym prawodawstwie i przyczynić się może nie tylko do podniesienia zdrowia narodu, ale do uchronienia i usunięcia w małżeństwie wielu tragedii i nieszczęść, które tak często na tym podłożu powstają.

Umożliwienie rozwodu, rozejścia się ludziom, którzy w młodości zbyt pochopnie w związki małżeńskie wstępują, lub też po kilku latach pożycia ulegając różnym przeobrażeniom psychicznym, stają się dla siebie obcy, jest koniecznością, środkiem nie rozrywającym rodzinę, ale umożliwiającym stworzenie nowej, opartej na trwalszych niż poprzednio podstawach. Skazywanie dwoje ludzi na ciągłe przebywanie z sobą, gdy charaktery ich i usposobienia zupełnie sobie nie odpowiadają, jest zaprzeczeniem prymitywnych praw wolności człowieka.

Sądzę, że inny będzie stosunek ludzi do tych spraw w przyszłości, gdy kłaść będziemy obecnie już silny nacisk na zmianę wychowania nie tylko dziewcząt, ale i młodzieży męskiej.

Gdy zniknie uprzywilejowane stanowisko chłopców w rodzinie, poczucie wyższości wobec dziewcząt. Życzliwość i współpraca zastąpi lekceważenie i wymaganie usług. Przyjaźń i uśmiech zapanuje w domu, gdzie przepracowanie kobiety było przedtem powodem swarów i kłótni. Spokój i zrozumienie przyczyni się do scementowania małżeństwa, usunięcia myśli samej o rozwodzie.

Równocześnie, gdy dziewczęta mając możność uczenia się, wychowywane będą w większej samodzielności, wcześnie wciągnięte do organizacji, nabiorą poczucia swej wartości, a także godności człowieczej i umiejętności radzenia sobie samej w życiu, to małżeństwo takich ludzi będzie związkiem trwałym, opartym na obustronnym uczuciu.

Rozwód zaś w razie zdecydowanego niedobrania się małżonków i o ile dobro dzieci nieletnich nie będzie mu stało na przeszkodzie, stanie się jedynie gwarancją, zapewniającą możność ułożenia swych spraw osobistych na nowych podstawach i pozostania nadal twórczym i wartościowym członkiem społeczeństwa.

TADEUSZ OPIOŁA

Z chłopa -- robotnik fabryczny

Po przyłączeniu Ziem Zachodnich Polska zmieni się w państwo rolniczo-przemysłowe i zajmie kluczową pozycję w gospodarczym systemie środkowej i południowo-wschodniej Europy.

Że jednak przemysł na Ziemiach Odzyskanych pozbędzie się elementu niemieckiego, wyrośnie przed Polską problem i konieczność stworzenia olbrzymich kadr nie tylko inżynierów, ale i robotników fabrycznych.

Stąd wielka już obecnie i narastająca sieć szkół zawodowych, w których kształci się na razie młodzież, rekrutująca się przeważnie z kół robotniczych. Ponieważ jednak potrzeby naszego przemysłu są niewspółmiernie większe, niż możliwość zasilania go z warstwy robotniczej, powstanie w najkrótszym czasie konieczność głębszego sięgnięcia do sfer młodzieży chłopskiej.

Na tym tle wyrasta pochodny problem, jak najprościej ułatwić dzieciom chłopskim kształcenie się na fachowych pracowników fabrycznych i jak pokierować tym kształceniem, by został stworzony zdrowy typ polskiego robotnika.

W czasie niewoli, a potem panowania sanacji, w okresie ciężkich warunków, wytworzonych przez panujący w Polsce obcy kapitał, problem ten znajdował fatalne rozwiązanie, prowadzące do naśladownictwa cudzych wzorów, najczęściej obcych potrzebom życia polskiego i polskiej psychice.

Najczęściej bywało tak, że kapitał ściągał ze wsi do ośrodków fabrycznych zdrowy i pełen żywotności materiał ludzki, wprzęgał go do pracy niekwalifikowanej i wyssawszy zeń zdrowie i siły muskułów, wyrzucał go poza obręb swej przedsiębiorczości — w postaci kalek, gruźlików i żebraków.

Dziś zmieniło się podejście społeczne do tego problemu. Zawsze będzie potrzebny w przemyśle element niewykwalifikowany, ale musi być obowiązującą dbałość o to, by talenty chłopskie nie marnowały się w przemyśle i by ze wsi dopływał do ośrodków fabrycznych element również przeszkolony w szkołach zawodowych.

Wieś polska znajdzie się w pozycji o wiele lepszej niż przed wojną. Przyrost ziemi na gospodarstwach rolnych, na skutek reformy rolnej i odzyskania Ziem Zachodnich, nie na długo starczy i wieś polska będzie mogła zapewnić przemysłowi stały i obfity rezerwat sił roboczych.

W tych rozważaniach, na temat wychowania polskiego robotnika i rzemieślnika w szkołach zawodowych i fabrycznych, należy brać pod uwagę różnicę w psychice mieszkańca wsi i osiedla fabrycznego. Gdy robotnik fabryczny w błyskawicznym tempie pracy i w zależności od maszyny, której zazwyczaj bywa tylko uzupełnieniem, posiada skłonności w kierunku zmechanizowania się, chłop uzależniony od przyrody potrafi zachować swój indywidualizm, nie łatwo ulega mechanizacji i potrafi zachować swą niezależność duchową.

Połączenie tych dwóch typów nie jest łatwe w halach fabrycznych. Nie mniej wpuszczenie do nich powietrza wsi polskiej ożywi ponurą często przestrzeń życia robotniczego, zwłaszcza, gdy robotnik otrzyma własny ogródek i możliwość obcowania z przyrodą.

Wtedy i wieś polska silniej zwiąże się z przemysłem, co w następstwie prowadzić będzie do wzajemnego zrozumienia się chłopa z robotnikiem.

Import surowca

Przemysł włókienniczy jest ostatnio intensywnie zasilany surowcem nadchodzącym z zagranicy. Do dnia 31.XII.45 r. nadeszły do Polski niżej wymienione ilości surowca:

Z ZSRR bawełny 101.237 bel waga ca 12.350.914 kg;
wełny 11.532 bel wagi ca 1.929.38 kg;
celulozy 10.142 bel waga ca 1.596.437 kg,
lnu 760.799 kg.
i bieliznę osobistą.

Ze Szwecji: celulozy 19.276 bel waga ca 3.276.920 kg.

Z dostaw UNRA bawełny 86.437 bel wagi ca 20.744.880 kg;
wełny 24.242 bel wagi ca 5.651.038 kg;
przędzy w. 397 skrz. wagi ca 16.982 kg;
przędzy 722 karton wagi ca 21.295 kg;
lnu 370 bel;
juty 2.568 bel wagi ca 465.835 kg.
Z Egiptu bawełny 2.266 bel wagi ca 773.693 kg.

W podanych wyżej liczbach na szczególną uwagę zasługuje pozycja dotycząca importu juty — surowca azjatyckiego pochodzenia importowanego z Indyj Brytyjskich. Przemysł jutowy w Polsce był całkowicie pozbawiony zapasów tego surowca i dopiero dzięki nadchodzącym transportom może nastąpić jego pełne uruchomienie.

DR. ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

1. STAN ROKOWAŃ Z CZECHOSŁOWACJĄ

W Pradze toczą się nadal rozmowy polsko-czeskie, dotyczące całokształtu spraw politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Problem graniczny odgrywa może najważniejszą rolę dla wyrównania i uzgodnienia roszczeń.

Obydwie delegacje zapoznały się wzajemnie ze stanowiskiem obu rządów w kwestiach spornych lub podlegających unormowaniu na przyszłość.

W celu poinformowania rządu polskiego o stanie rozmów polskich, a mianowicie przewodniczący min. Wincenty Rzymowski, min. dr Władysław Kiernik, min. dr Jędrychowski oraz min. H. Świątkowski i dyr. Olszewski, powróciła do Warszawy. Niektórzy doradcy fachowi polskiej delegacji powrócili już do Pragi, aby nadal prowadzić rokowania z przedstawicielami Republiki Czechosłowackiej. W chwili obecnej w obradach polsko-czeskich biorą udział głównie doradcy fachowi i techniczni.

2. GENERALISSIMUS STALIN NACZELNYM DOWÓDCĄ WSZYSTKICH WOJSK RADZIECKICH

Na podstawie uchwały Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego został utworzony Komisariat Ludowy Sił Zbrojnych Z. S. R. R. Komisariat ten przejął kompetencję i funkcję Komisariatu Ludowego Marynarki Wojennej. Generalissimus Stalin został mianowany Komisarzem Ludowym Sił Zbrojnych Z. S. R. R. oraz Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych Z. S. R. R. Prasa radziecka podkreśla olbrzymie znaczenie dekretu, na mocy którego dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego obejmuje generalissimus Stalin.

Naród radziecki uczyni, co w jego mocy, aby Armia Czerwona nie pozostawała w tyle za jakąkolwiek armią innego kraju. Oficerowie radzieccy — piszą dzienniki radzieckie — muszą stale doskonalić swą wiedzę techniczną i polityczną. Armia musi być zaopatrzona w pierwszorzędny sprzęt nie ustępujący pod względem nowoczesności żadnej innej armii na świecie.

3. SPRAWY CHIŃSKIE

W końcu lutego r. b. doszło do podpisania układu w Czunkingu przy udziale ambasadora amerykańskiego, Marshalla w przedmiocie wcielenia wojsk komunistycznych do chińskich wojsk narodowych. W ten sposób nastąpiła fuzja armii Kuomintangu z armią chińskich komunistów po piętnastoletnim rozbiciu w chińskim dowództwie wojskowym.

Równocześnie z tym wydarzeniem, które ma dużą wagę i doniosłość dla sprawy zjednoczenia narodowego Chińczyków, napływają wiadomości ze źródeł radzieckich o zorganizowaniu w Czunkingu *przez studentów chińskich* demonstracji przeciwradzieckiej.

Agencja radziecka podaje, że grupy demonstrantów, ochraniane przez policję swobodnie wznosiły okrzyki i rozrzucały ulotki, skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

4. PROTESTY WOLNYCH NARODÓW PRZECIWKO DYKTATURZE W HISZPANII

Ze wszystkich krajów świata, a również i z Polski płynie fala protestów przeciwko krwawej faszystowskiej dyktaturze generała Franco.

Rząd francuski nakazał zamknięcie granicy francuko-hiszpańskiej. Toczą się ożywione narady między rządami Francji, i Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w sprawie zerwana stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

Propozycje amerykańskie zmierzają do ogłoszenia wspólnej deklaracji, doradzającej narodowi hiszpańskiemu, że jedynie tymczasowy rząd, wyłączający generała Franco i faszystowską organizację Falangi, utworzony w taki sposób, by stanowił reprezentatywny rząd hiszpański, będzie w pełni uznany przez Francję, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Tak utworzony tymczasowy rząd hiszpański musi zapewnić amnestię więźniów politycznych, swobodę zgromadzeń i zniesienie cenzury.

Republikański rząd hiszpański Girala, przebywający na emigracji w Paryżu, odbył czterogodzinne posiedzenie dla omówienia sytuacji.

W związku z tą akcją międzynarodową rząd generała Franco wydał oświadczenie, protestujące przeciwko zamiarowi uznania rządu republikańskiego Girala przez Francję, Stany Zjednoczone i W. Brytanię, nadmieniając, że mimo trudności rząd hiszpański jest nieugięcie zdecydowany utrzymać porządek i zagwarantować bezpieczeństwo narodowe.

Odpowiadając na francuską decyzję zamknięcia granicy francusko - hiszpańskiej, rząd generała Franco obciąża za obecną sytuację zgromadzenie komunistyczne francuskie, słuchające obcych rozkazów i nazywa całą akcję przeciwko rządowi generała Franco nową ofensywą międzynarodowego komunizmu przeciwko Hiszpanii.

Donoszą z Londynu, że W. Brytania gotowa jest przyłączyć się do Stanów Zjednoczonych i Francji, i wydać wspólną deklarację trzech mocarstw przeciw gen. Franco, lecz pod warunkiem, że nie będzie podjęta interwencja w sprawy wewnętrzne Hiszpanii.

5. POLITYKA ZAGRANICZNA U.S.A.

Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes wygłosił przemówienie w klubie prasy zamorskiej, do którego koła polityczne Stanów Zjednoczonych przywiązują dużą wagę.

Wypowiedzi ministra Byrnes'a można ująć w następujących tezach:

Stany Zjednoczone zamierzają szczerze wypełniać zasady karty Narodów Zjednoczonych, uchwalonej w San Francisko i pragną użyć całego swego wielkomocarstwowego wpływu, aby inne narody uczyniły to samo.

Dla osiągnięcia tego celu Stany Zjednoczone muszą być potężnie uzbrojone do czasu, gdy stanie się możliwe zmniejszenie zbrojeń wszystkich wielkich narodów.

Stany Zjednoczone są zdania, że żaden naród nie ma prawa utrzymywania swych wojsk w niepodległym kraju, wyjąwszy wypadek, gdy dane państwo samo sobie tego życzy. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa również, że należy możliwie najprędzej wycofać wojska z małych ubogich krajów.

Nie ma niebezpieczeństwa wojny, dopóki każdy naród wypełnia swe zobowiązania zgodnie z kartą Organizacji Narodów Zjednoczonych i dopóki żaden naród nie użyje siły w innym wypadku, jak dla obrony przed agresją. Jeżeli jakikolwiek naród użyje siły lub groźby siły — nie będą się Stany Zjednoczone temu obojętnie przyglądały.

Wielkie mocarstwa mogą odbywać specjalne konferencje pomiędzy sobą dla rozstrzygania własnych problemów. Żaden naród nie ma prawa przywłaszczania sobie podbitych, czy też uwolnionych terytoriów bez aprobaty sprzymierzonych narodów.

Podkreślając w zakończeniu swego przemówienia, że Stany Zjednoczone pragną przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, Byrnes powiedział: *„Jedynie niewybaczalna tragedia pomyłek mogłaby spowodować poważny konflikt między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim.*

Minister Wojny Stanów Zjednoczonych. — Robert Paterson uzupełnił oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych Byrnes'a następującą, a znamienną w dzisiejszych czasach pokojowych wypowiedzią:

„Nie będziemy jedynym narodem, który się rozbraja. Pomimo, że wojna jest już poza nami — pokój jeszcze nie nastąpił. Na całym świecie widzimy wiele poważnych, militarnych zakusów".

6. KRAJE EUROPEJSKIE POŻYCZAJĄ W AMERYCE

Prezydent Truman podał do wiadomości Kongresu, że rząd ma zamiar zażądać dodatkowo 1.150 milionów dolarów dla Banku Importowo - Eksportowego na pożyczki dla obcych państw. Stany Zjednoczone mogą zaspokoić niewielką tylko cząstkę zgłoszeń o pożyczkę, jakie wpłynęły od obcych państw. Obecnie wyżej wzmiankowany bank rozpatruje zgłoszenia o pożyczki ze strony Francji, Włoch, Chin, Polski, Jugosławii i Czechosłowacji. Rząd Związku Radzieckiego zwrócił się również do Stanów Zjednoczonych o udzielenie pożyczki w wysokości jednego miliarda dolarów.

Wszystkie pożyczki Stanów Zjednoczonych dla innych państw, nie licząc W. Brytanii — udzielone w okresie od 1 stycznia 1946 r. do 30 czerwca 1947 r. wynosić będą ogółem 3.250.000.000 dolarów.

7. TRUDNOŚCI W UTWORZENIU RZĄDU W BELGII

Regent belgijski, ks. Karol polecił byłem ministrowi spraw zagranicznych Spaakowi socjaliście przeprowadzenie rozmów w sprawie utworzenia rządu. Początkowo powierzył on misję utworzenia rządu przywódcy stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, dr Schrijverowi, ale nie udało mu się uzyskać poparcia socjalistów i komunistów, którzy łącznie z liberałami mają w parlamencie większość.

8. DELEGACJA ŁUŻYCKA UDAJE SIĘ DO MOSKWY

Przedstawicielka Serbsko - Łużyckiej Rady Narodowej, dr Maria Czyżowa, oświadczyła, że zastępca komisarza spraw zagranicznych Wyszyński wyraził swą zgodę na to, aby do Moskwy udała się delegacja Serbsko - Łużycka celem przeprowadzenia narad w sprawie przyszłości Łużyc. Delegacja ma się składać z 5 członków. Na jej czele stanie prezes ogólno - narodowej organizacji łużyckiej zwany „Domowina".

9. SPRAWA GRANICY WŁOSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIEJ I WŁOSKO-AUSTRIACKIEJ

Brytyjskie Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że stosownie do decyzji rady ministrów spraw zagranicznych we wrześniu ub. r. została wyznaczona komisja ekspertów, która ma wytyczyć granicę pomiędzy Włochami a Jugosławią. Granica ta ma być oparta na zasadach etnograficznych, tak, by nie było mniejszości narodowych pod obcymi rządami. Komisja ekspertów będzie brała pod uwagę nie tylko względy etnograficzne i położenie geograficzne. Angielski doradca dyplomatyczny lord Vansittard domaga się stanowczo przyłączenia południowego Tyrolu do Austrii.

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

Od chwili kiedy warunki P. S. L. na jakich Stronnictwo mogłoby przystąpić do bloku wyborczego zostały odrzucone przez inne stronnictwa, atak na Polskie Stronnictwo Ludowe wzmógł się w sposób bardzo wyraźny.

W kraju partie miejskie w bloku 4 stronnictw (P.P.R. i P.P.S) organizują zebrania, które uchwalają protesty przeciw P. S .L.

Dnia 27 lutego zostało zwołane w sali „Romy" zebranie aktywistów P.P.R. i P.P.S. Na zebraniu tym przemawiał premier Osóbka-Morawski i wicepremier Gomółka. Obydwa przemówienia były przepełnione gwałtownymi atakami na Polskie Stronnictwo Ludowe. Premier Osóbka-Morawski mówił między innymi— że na skutek polityki P. S. L. siedzenia na dwóch stołkach wyrasta w aparacie państwowym opozycja. Jeden starosta słucha rozkazów rządu, a drugi za wzorem ministra uprawia opozycję — mówca twierdzi dalej — że zaporą do stworzenia bloku wyborczego jest grupa działaczy, która się skupiała koło delegatury rządu londyńskiego. —

— Istnieją jakieś druty telegraficzne między P. S. L. a naszymi przeciwnikami za granicą.

Jak z ręki reakcji zginie P.S.L.-owiec to w parlamencie brytyjskim są interpelacje i oskarżenia że robi to nasze bezpieczeństwo, a jak zginęło ponad dwa tysiące demokratów to w w parlamencie brytyjskim nie było o tym mowy. —

Mówca jest zdania, że nawet bez P. S. L. i bez Partii Pracy cztery stronnictwa zblokowane muszą zdobyć większość i zdobędą ją.

Pan wicepremier Gomółka zaatakował wicepremiera Mikołajczyka za jego stanowisko w czasie powstania warszawskiego i mówił dalej — reakcja liczy na wybory jako na ostatnią swoją szansę; obrała ona taktykę popierania P. S. L. Zostaną ogłoszone dokumenty świadczące o tym, jakie nadzieje wiąże reakcja z P. S. L.

— W swojej odpowiedzi na propozycje bloku, P. S. L. postawiło ponownie sprawę bezpieczeństwa, wysuwając żądanie likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa i podporządkowania go Ministerstwu Administracji to jest panu Kiernikowi. Padły już na sali tej okrzyki przypominające jak to było wtedy gdy pan Kiernik w 1923 r. był szefem bezpieczeństwa. —

Pan Gomółka twierdzi — że do band terorystycznych należą ludzie mający legitymacje P. S. L. i pokazuje jedną taką legitymację Nr 207 łamaną przez 25 — poczym mówi dalej — P. S. L. tworzy nielegalne organizacje uzbrojone, które wydają wyroki śmierci na członków partii demokratycznych. Poszczególne ogniwa P. S. L. weszły na niebezpieczną drogę. Ostrzegamy ich publicznie, że w stosunku do ludzi uprawiających działalność nielegalną, będziemy stosowali kary niezależnie od woli P. S. L. —

Pan Gomułka jest zdania, że są koła zmierzające do uzyskania pomocy politycznej z zagranicy — my jesteśmy jednak państwem suwerennym i obcej pomocy przy wyborach nie chcemy.

Mówca polemizuje z zarzutem sformułowanym przez min. Bevina, że Polska jest państwem policyjnym i mówi dalej — będziemy stale ulepszać nasz aparat, który działa już co raz sprawniej. Wzmocnimy go i udoskonalimy przeciw nadużyciom władzy...

Trzeba tutaj wyraźnie i jasno stwierdzić, że Polskie Stronnictwo Ludowe nic wspólnego z żadnymi organizacjami uzbrojonymi nie ma, że Polskie Stronnictwo Ludowe starało się współpracować z wszystkimi stronnictwami bloku rządzącego, że warunki przedstawione przez P. S. L. któreby pozwoliły na długotrwałą i rzetelną współpracę oraz na zawarcie bloku wyborczego zostały odrzucone przez inne stronnictwa.

DZIENNIK HANSA FRANKA.

Generalny Gubernator Hans Frank prowadził dzienniki z okresu okupacji Polski. Pamiętniki te są niezmiernie ciekawym dokumentem niemieckiej umysłowości, moralności, niemieckich pojęć socjologicznych. Warto się zapoznać z paru wyjątkami z pamiętnika pana Gubernatora.

— 7 października 1940 r. Samo się przez się rozumie, że jako Niemcy powinniśmy się tutaj trzymać tak, aby nawet najmniejszy z pośród nas stał o wiele wyżej od największego spośród polaków.—

— 25 stycznia 1943 r. Osiedliwszy w tych rejonach obywateli niemieckich zmuszeni jesteśmy wyrugować stąd Polaków. Naprzód umieści się ich w obozach koncentracyjnych a później pośle w charakterze siły roboczej do okręgów Imperium.—

— 25 lutego 1944 r. W Pradze zostały rozwieszone czerwone plakaty o tym, że dzisiaj rozstrzelano 7 Czechów. Wówczas powiedziałem sobie: Jeślibym ja chciał wydać rozkaz, żeby wywieszano plakaty o każdych siedmiu rozstrzelanych Polakach, to w Polsce nie starczyłoby lasów, aby można było przygotować papier dla takich plakatów. Tak my powinniśmy postępować okrutnie.—

— 12 stycznia 1944 r. Jeśli wygramy wojnę, wówczas moim zdaniem Polaków, Ukraińców i tych wszystkich, którzy obijają się obok można przerobić w siekane mięso. Będzie, co ma być. —

— 5 sierpnia 1944 r. Warszawa objęta płomieniami. Palenie domów jest najskuteczniejszym sposobem do odebrania powstańcom schronienia. Po tym powstaniu i jego zdławieniu Warszawa będzie oddana zasłużonemu losowi pełnego zniszczenia.

I pan Generalny Gubernator Frank ośmiela się twierdzić jeszcze dzisiaj, że okrucieństwa w Polsce dokonywane były wyłącznie na rozkaz Gestapo.

ZJAZD PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

W ostatnim tygodniu lutego odbył się Zjazd pracowników państwowych. Zjazd zajmował się sprawami związanymi z poprawą bytu pracowników i emerytów.

Uchwalona została rezolucja, że Ogólnopolski Zjazd pracowników państwowych w Polsce wita z radością fakt powstania Związku Zawodowego Pracowników Państwowych zarówno umysłowych jak i fizycznych zatrudnionych w administracji państwowej. Ponadto zapadło kilka uchwał o charakterze politycznym.

Na Zjeździe przemawiał premier Osóbka-Morawski.

PROCESY N. S. Z.

W procesie N. S. Z. w Warszawie zakończone zostało badanie oskarżonych i sąd przystąpił do postępowania dowodowego. Sąd dopuścił kilku nowych świadków oraz na wniosek oskarżyciela eksperta dla stwierdzenia zwiazku przyczynowego dokumentów archiwum z działalności organizacji N. S. Z.

Obok warszawskiego procesu N. S. Z. toczy się proces grupy 16 członków N. S. Z. w Katowicach. Akt oskarżenia zarzuca głównemu oskarżonemu Sękowskiemu że w czasie cofania sie wojsk niemieckich uciekł razem z tymi wojskami do Francji gdzie nawiązał kontakt z innymi grupami N. S. Z., że około marca 1945 r. został zrzucony jako skoczek z poleceniem tworzenia nowych grup dywersyjnych przeciw rządowi oraz przeciw Z.S.R.R., że prowadził tę akcję, tworząc grupy dywersyjne, że dokonywał napadów i wydawał rozkazy wykonania wyroków śmierci, wydanych przez organizację N. S. Z.

W toczącym się w Bydgoszczy procesie N. S. Z. t. zw. grupy „Szarego" zapadł wyrok skazujący 7 oskarżonych na karę śmierci, jednego na 15 lat więzienia, jednego na 2 lata. Jednego sąd uniewinnił.

POWRÓT DO KRAJU

Podawaliśmy już raz w przeglądzie spraw wewnętrznych wiadomość, że w bliskim czasie spodziewane są duże transporty Polaków powracające ze Związku Radzieckiego i Anglii. Ostatnio sporo transportów przybyło do Polski.

Dnia 10 lutego br. przybył transport z Odessy, złożony z 56-ciu wagonów, obejmujących 1.263 osoby. Repatrianci składają się w 60 proc. z elementu miejskiego i w 40 proc. z wiejskiego. Transport zawiera również żywy inwentarz, będący własnością przesiedleńców. Przybyłych skierowano na Dolny Śląsk, przy czym 18 wagonów wyładowano we Wrocławiu, a pozostałe w Wołowie.

Również we Wrocławiu i w pow. wołowskim (stacja Brzeg) wyładowano transport 1.295 osób, przybyłych do kraju 13 lutego br. z Zaporoża. Dnia 14 lutego br. przybył z Czernichowa transport 1.200 repatriantów, skierowany na Dolny Śląsk. Dwa transporty poszły na Pomorze Zachodnie do Starogardu. Pierwszy przybył 15. 2. z Woroszyłowgradu, obejmujący 1.202 osoby. Przybyły transport repatriantów z Kamieńca Podolskiego — wyładowano we Wrocławiu. Dnia 20 lutego br. nadszedł z Odessy transport 1.036 osób. Przybyłych rozlokowano w Rychbachu i Jasłowie pow. Góra. Ponadto dwa transporty — jeden z Żytomierza, obejmujący 703 osoby, i drugi z Dniepropietrowska — 1.225 osób, przybyły już do kraju i znajdują się w drodze na ziemie odzyskane.

W okresie od 1 do 15 lutego br. z republiki białoruskiej przybyło dwanaście transportów i z ukraińskiej 20. Repatrianci przywożą ze sobą żywy inwentarz oraz wszystkie posiadane przedmioty i odzież.

Od dnia 1 do 15 lutego br. przybyło z republiki litewskiej 14 transportów repatriacyjnych. Ogólna ilość Polaków, którzy wrócili z tych terenów w wymienionym czasie, wynosi 5691 osób. Przywieźli oni ze sobą około 2.600 sztuk inwentarza żywego. Przybyłych skierowano do woj. mazurskiego i gdańskiego.

Przybył do Gdańska statek „Clan Lamont" z żołnierzami ze Szkocji. Transport ten pod dowództwem płk. Schmidt-Boruckiego obejmował 1500 osób, w tym 9 oficerów. Przybyli żołnierze, należący do różnych formacji, pochodzą prawie wszyscy z Pomorza i Śląska. Zostali oni wcieleni swego czasu przymusowo do wojska niemieckiego, skąd wydostali się i zgłosili do polskiej armii. Jednocześnie prawie zawinęły do portu gdańskiego dwa statki z repatriantami z Lubeki. Na pokładzie statku „Nordland" przybyły 394 osoby. Połowę transportu stanowią kobiety, sporo jest także dzieci. Mężczyźni — to w większości wojskowi z 1939 roku. Statek „Rotenfeld" przywozi ponad 1000 repatriantów, w tym 697 mężczyzn. Wśród przybyłych jest również grupa wojskowych 1939 roku.

Z terenów Polski

Wszyscy zdają sobie sprawę, jak wielkich zniszczeń dokonała wojna, ile potrzeba włożyć wysiłków, aby poprawić nasze bytowanie. Poniżej zamieszczamy dwa opisy z terenów dotkniętych najbardziej wojną. Sądzimy, że groza ich wstrząśnie społeczeństwem i spowoduje, że z jednej strony ustanie marnowanie mienia i grosza a z drugiej — wzmoży się powszechny wysiłek, dzięki któremu dźwigające się z gruzów nasze państwo szybciej zabłyśnie rozkwitem.

REDAKCJA

G. OSIEJOWA

Lubelszczyzna -- najlepsza ziemia w Polsce

Południowo - wschodnie powiaty Lubelszczyzny to najlepsza ziemia w Polsce — to słynne lössy lubelskie — ziemia pszenno-buraczana. Myliłby się ktoś myśląc, że lössy w dalszym ciągu sypią złocistą pszenicą.

Województwo lubelskie zostało dotkliwie zniszczone okupacją i działaniami wojennymi. Na tymże terenie trwało wysiedlanie — tu rozpoczęły się pacyfikacje — tutaj stanęły do walki orężnej oddziały partyzanckie—tutaj też był Majdanek, Sobibór i Zamek.

Przez przeciąg 6-ciu miesięcy w powiatach wzdłuż Wisły stał front. Tutaj grasują faszystowskie bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii, niszcząc wszystko co polskie. Straty w zabudowaniach gospodarskich spowodowane działaniami wojennymi wynoszą 66 mil. zł. przedwojennych.

Na terenie powiatów zamojskiego i hrubieszowskiego znikło z powierzchni szereg wsi. W powiecie hrubieszowskim, od późnej jesieni do stycznia faszystowskie bandy ukraińskie wypaliły doszczętnie siedem wsi, nie istnieje cała gmina Kryłów. Na pograniczu powiatów tomaszowskiego i hrubieszowskiego 7 gmin zupełnie pustych, wyludnionych i wypalonych. Powiat zamojski ma 7 tys. gospodarstw do odbudowania. Zaś w powiecie puławskim trzeba odbudować 2550 domów mieszkalnych. Stan mieszkalny w powiecie puławskim pogorszył się ze względu na katastrofalną powódź. Została całkowicie zalana, położona nad Wisłą gmina Szczekarów. Dla odbudowy szpitali, szkół i innych gmachów społecznych na sezon budowlany trzeba minimum 83 mil. zł. kredytu, zaś wg Wydz. Odbudowy otrzymał tylko 1 mil.

Wieś lubelska nie ujrzała dotychczas gwoździ, szkła, papy itd. po t. zw. cenach sztywnych. Przydział drzewa w stanie okrągłym—na pniu w lesie, nie rozwiązuje kwestii odbudowy. Zezwolenie na wyrąb drzewa, jako też przydział otrzymała Samopomoc Chłopska. Prace przy wyrębie, jak i rozdziale drzewa wloką się leniwie. Np. Prezes Sam. Chłop. w Lubartowie nie zna potrzeb ludności w tym względzie, zaś gmina Tarło cierpliwie czeka na przydział drzewa dla 87 gospodarstw. Tymczasem niknie las — ścinany, jak komu wygodnie. Rąbią wedle wysokości „w pas", lub „pod kolano".

Kominy lubelskich cegielni nie dymiły w minionym sezonie, gdyż brakło jednego z podstawowych materiałów, a mianowicie węgla. Niszczeją zabudowania w resztówkach folwarcznych, ze względu na brak odpowiedniego doglądu. W pałacu Kozłówka k. Lubartowa niszczone są zabudowania gospodarskie, na opał wyrzynane są całe wały umacniające. Takiej samej rozbiórce na opał ulegają zabudowania w powiecie hrubieszowskim. Na opał wędrują też i parki. W ciężkich warunkach żyje i mieszka nadzielony ziemią z reformy rolnej były robotnik rolny.

Wyniszczonym walka chłopom lubelskim należy się dach nad głową. W związku z tym, że są ograniczenia w przydziałach drzewa, trzeba wprowadzić materiały zastępcze — budynki glinobite mogą mieć szerokie zastosowanie, o ile zostaną przeszkoleni w tym kierunku budowniczowie wiejscy. W pow. Zamojskim ma być odbudowana wieś Siedliska (jako wzorowa) materiałami zastępczymi. Z nadejściem sezonu musi się znaleźć węgiel dla lubelskich cegielni, gęsto rozsianych po terenie. Na cegłę czeka chłop, czekają miasta i, leżą duże pokłady odpowiedniej gliny.

×

Lössy lubelskie nie sypią pszenicą...

Na ten rok nie obsiano oziminą 10 proc. ziemi ornej. Na 20.000 ha ziemi ornej nie zaszumią pszeniczne łany. Do zasiewów wiosennych zabraknie 18.000 ton ziarna i 35.000 ton ziemniaków. Nie tylko brak ziarna. Na terenie powiatu hrubieszowskiego na 25 ha ziemi ornej przypada 1 koń. Podobny stan jest w całym województwie. W tymże powiecie we wsi Moroczyn na 1000 ha ziemi ornej są 4 krowy i 4 kozy. Dla pow. zamojskiego potrzeba do normalnej gospodarki 5.000 koni, w puławskim 3.000, w lubartowskim podobnie. Dla powiatów: zamojskiego, tomaszowskiego i hrubieszowskiego trzeba 20.000 krów, zaś dla całego wojew. 250.000 sztuk. W powiecie Lubartów okupant wyniszczył 70 procent inwentarza żywego. Na całej kolonii Palecznica jest tylko jeden koń.

Gospodarze do 5 ha przez cały czas okupacji nie kupowali narzędzi rolniczych, bo nie było za co, a takich jest w lubelszczyźnie prawie połowa. Obecnie tych narzędzi nie kupuje się również ze względu na wysoką cenę. Na terenach opuszczonych rzuciła się plaga myszy.

Na skutek ciężkich warunków mieszkalnych, braku ochrony pracy i bezpieczeństwa osobistego pustoszeją gospodarstwa na najlepszych ziemiach. W pow. zamojskim planowano wyjazd na zachód 9 tys. ludzi, zaś wyjechało 26.000.

×

Dziecko chłopskie, to przyszły żołnierz — obrońca, to twórca chleby.

Istnieje konieczność dożywiania dzieci chłopskich w wieku szkolnym. Cukier w dalszym ciągu jest tylko marzeniem. Na terenie województwa obserwuje się ogromny brak obuwia. Frekwencja dzieci w szkołach bardzo niska. Jak się udało ustalić Komisji Poselskiej, na terenie 2-ch różnych gmin w pow. puławskim i lubartowskim przyczyną zasadniczą, to brak butów i odzieży. Drugi artykuł niedostępny ze względu na swą cenę, to mydło. Na terenie województwa szerzy się gruźlica. Do tej pory nie ma ani jednego sanatorium. Chorych na gruźlicę, których należy natychmiast izolować jest aż 10 proc. Dzieci w wieku szkolnym 4 proc. chorych na gruźlicę, które należy natychmiast odosobnić, zaś 6 proc. dzieci winno zmienić warunki bytowania. Na odcinku akademickim jest wprost beznadziejnie: 30 proc. studentów jest pożywką i roznosicielem gruźlicy. Ach kiedyż przyjdzie taki czas, by chłopscy synowie zostawali magistrami, inżynierami, doktorami bez gruźlicy...

Dzieci wiejskie trapi wszawica i świerzb. W wieku szkolnym wg wojew. Wdz. Zdrowia jest 80 proc. dzieci zawszonych, natomiast 60 proc. zaświerzbionych. Na wieś nie docierają środki na zwalczanie powyższych plag. Maści przeciwświerzbowe są strasznie drogie i niedostępne, a proszek DD T zupełnie nie znany. Na terenie wojew. brak conajmniej 40 Ośrodków Zdrowia, nie ma ani jednej spółdzielni zdrowia. Szpitale marzą o 1000 łóżek i odpowiedniej bieliźnie. Domy dziecka o tym samym i mleku.

×

Dary UNRRA do wsi jeszcze nie doszły. W komisjach rozdzielczych rzadko gdzie spotyka się przedstawicieli wsi, reprezentowanych przez PSL. Zapytany w Puławach urzędnik z opieki społecznej, dlaczego brakuje PSL., nie odpowiedział, mimo, że szukał pomocy w podpowiadaniu swoich sąsiadów.

Powiat puławski opustoszał z mężczyzn—młodzi w sile wieku zostali wywiezieni przez okupanta lub ginęli w walkach partyzanckich. W tym powiecie nawskroś rolniczym brak ludzi do pracy na roli. W minionym sezonie żniwnym robotnik pobierał 800 zł. dziennie, co stanowiło wartość 1 m żyta.

Na drodze ku poprawie, muszą najszybciej spotkać się w zgodnym rytmie rzeczowe plany czynników państwowych z dążeniami, wysiłkiem i „chłopskim rozumem".

BARBARA MATYSÓWNA

Co widziała ekipa sanitarna Sekcji Kobiet PSL

w pow. kozienickim

Na 11 powiatów woj. Kieleckiego 6 powiatów uległo zniszczeniu w czasie działań wojennych. Z tego najbardziej zdewastowany jest pow. Kozienicki, w którym na 307 wsi nie istnieje zupełnie 202. Pozostałe są częściowo zburzone.

Następnym jest pow. Opatowski, który na 280 wsi ma zniszczonych całkowicie 152 wsie.

W pow. Stopnickim nie istnieje 130 wsi.

Pow. Sandomierski na ogólną liczbę 245 wsi stracił 71 wsi.

Pow. Iłżecki ma zniszczonych 59 wsi.

Najmniej ucierpiał pow. Kielecki — całkowicie zniszczone są cztery gminy w tym 20 wsi.

Szczegółowe dane podajemy z pow. Kozienickiego, który ze względu na największe zniszczenia zainteresował nas najbardziej i na jego terenie pozostawałyśmy dłużej.

Powiatowe miasto Kozienice nie jest zniszczone. Koncentruje się w nim całe życie społeczne powiatu.

W czasie naszej obecności Starostwo rozprowadza dwoma ciężarowymi autami stare poniemieckie baraki (z Katowic) po terenie. Przeznacza się je w poszczególnych gminach i gromadach na szkoły, kaplice i punkty sanitarne. Te ostatnie mają być organizowane przez P. C. K.

Radzą sobie ludziska sami jak mogą. Tym gospodarzom, którym zostało chociaż jedno jakieś konisko, łatwiej jest wyleźć z lepianek. — Pościągali już sobie trochę budulca i stoją domki, jednoizbowe — maleńskie, ale to już przecież inne życie — na ziemi...

Za to ci co koni nie mają, z nędzy wydźwignąć się łatwo nie mogą. A jak przyszły z dostaw UNRRA konie na gm. Mariampol w pow. Kozienickim, to ich było trzy.

Tak więc siedzą ludzie w bunkrach — nie mając możliwości, aby chałupę postawić, bo ta wg obliczeń jednego z miejscowych, kosztować musi 60 tys. zł. plus robocizna (oczywiście chałupa jednoizbowa).

Do baraków się nie palą, bo to raz — daleko niejednemu na pole będzie, a po drugie nie może się jeden z drugim pogodzić z tą prowizorycznością.

Wiele mówią czynniki urzędowe, o tak wspaniale przeprowadzonej akcji siewnej w terenach zniszczonych Kielecczyzny. Wyniki są takie: dostali gospodarze po 2 — 3 kg prosa i 4 — 5 kg owsa, albo jęczmienia.

W wyniku akcji dożywiania dostali w okresie od ustalenia się życia po przejściu frontu, do chwili obecnej: 25 dkg cukru, 2 kg soli, 3—4 kg żyta, 20 dkg. mydła oraz gorzką mąkę, nie jadalną. Obiecana jest ostatnio nafta i cukier.

Chleba więc biedacy nie jedzą. Nawet jakby ktoś ziarno miał to i tak ono nie na chleb. Młynów, wiatraków nie ma, a jak by była mąka, to brak w bunkrach pieców do pieczenia. Pieką dzieciom podpłomyki na blachach.

Pomocy w odzieży do tej pory nie dostali. Dzieci siedzą w bunkrach z posiniałymi nożynami i odkąd mróz trzyma, to za drzwi lepianek nie wychodzą, bo odzienia nie ma.

Tymczasem, my będąc w Kielcach przypadkowo dostajemy do rąk pismo, organ urzędowy częstochowsko-kielecki, bodajże „Głos Narodu", w którym na jednym z naczelnych miejsc znajdujemy odpowiedź na szereg pytań, które zadała w swoim czasie na łamach „Gazety Ludowej" kol. Szczawińska w swoim artykule „a co na to państwo?". Nożyce się odezwały: pytają autorkę wg. znanego nam artykułu, gdzie była na wiosnę, kiedy to Rząd przystąpił do akcji ratowniczej w terenach przyczółkowych, gdzie było P. S. L., jak oni już wiosną rzucali masy żywności, odzieży i przydzielali miliony na odbudowę.

— Jesteśmy w terenie — widzimy, rozmawiamy z ludźmi. Okazuje się, że jesteśmy pierwszymi osobami „ze świata" zaglądającymi do bunkrów.

Pomoc lekarsko-sanitarna też nie dociera. Lekarze powiatowi, dość mają pracy w miasteczku powiatowym i okolicy najbliższej miasteczka. Nie mogą przecież dotrzeć w każdym nagłym wypadku do odległych o 30 — 40 km wiosek i przyczółków.

Żaden lekarz szanujący się w teren nie pójdzie, w bunkrze mieszkał nie będzie. Pacjentów toby miał, ale czybmy mu oni płacili — a tych lekarzy prawdziwych i „nie szanujących się" — to okazuje się, że brak. Na kamieniu się nie rodzą.

To też naszą panią doktór, jak jesteśmy w wiosce wszyscy chcą zobaczyć i choćby dotknąć. Efekt jest taki, że pełno chorych, rannych, i z nikąd pomocy — do miasta z chorym nikt nie pojedzie — nie ma koni. A jakby i były, gdzieś tam od sąsiada z drugiej wsi, to skąd pieniędzy na lekarza, lekarstwo?

Już tam na północy pow. Kozienickiego (gm. Grabów, osady Magnuszew, Ryczywół) dużo wypadków duru brzusznego jest.

Osobnym zagadnieniem w dziedzinie zdrowotności jest sprawa świerzbu — chorzy na świerzb są wszyscy w bunkrach. Dzieciaki dosłownie czochrają się. Zostawiamy im maść, pouczamy, jak przeprowadzać kurację, ale to przecież i tak wszystko na nic — nie ma dostatecznej ilości mydła i gdzie bielizna na zmianę?

Przyjechałyśmy do wsi z garstką darów warszawskich — leków, puszek z konserwami, mlekiem, czekoladą.

Wieś ma nazwę — Marianki — jest odległa 25 km od Kozienic. Wylegają wszyscy żywi z bunkrów i lepianek — dziecięce oczy zachodzą łzami, kiedy chwytają jakąś puszkę, parę skarpet na zsiniałe nogi. Człapią do wozu bezzębne staruszki i wyciągają ręce. I nie kończą się opowiadania o tym wszystkim co przeszli i co teraz mają — i można by tak siedzieć dzień i noc i słuchać.

Każdy sterczący komin ma swoją historię, wiele widziały świątki przydrożne...

Trudno się z tym pogodzić, że ci wszyscy ludzie, których oglądamy na ruinach ich domów, mieli życie inne, że *te dzieci były pyzate i wesołe, że w każ*dym domu tętniło życie, wieś pełna była wrzawy. — A teraz jest głucho, sterczą tylko kominy zaimprowizowane z garnków bez dna i ludzie snują się cisi.

To nie jest przecież życie, kiedy człowiek myśli tylko, czy jutro będzie miał co jeść i co na grzbiet włożyć i że będzie wiosna i że będzie się lało dzieciom na głowy. Czy to życie?

A już najstraszniejsze dla chłopa to, że na wiosnę w pole nie ruszy jak dawniej, bo i z czym? — Tylko mu te ręce zostały.

Pozostała jeszcze jedna sprawa do opisania — to sprawa szkół. Na pow. Kozienickim będąc w Kozienicach przeprowadzamy rozmowę z inspektorem szkolnym i dowiadujemy się, że pow. Kozienicki ma z 16 tys. dzieci w wieku szkolnym, połowa tej liczby przypada na tereny zniszczone, z tego 2.500 dzieci szkoły nie ogląda.

Szkół nie ma. Brak lokali, nauczycieli, a w bardzo wielu miejscach to przecież matka boso i bez sukienki dziecka do szkoły nie wyprawi.

I tak tracą te dzieci podwójnie. Nie uczą się i nie mogą korzystać z tych wszystkich świadczeń dodatkowych, które szkoła daje — dożywianie, tran.

A szkoły i przedszkola są tylko jedyną uczciwą drogą, którą coś niecoś dociera do dzieci.

Dotykając spraw sanitarnych należy wspomnieć o Pol. Czerw. Krzyżu w Kielcach.

Dotychczas rozprowadzone przydziały dotarły tylko do pow. placówek C. K. i te rozdzieliły ludności miejskiej. W większości do gromad wiejskich trudno dotrzeć — nie ma odpowiednio zorganizowanego aparatu — dobre chęci nie wystarczą.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 689
B 06318 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.